We wczorajszym bloku głosowań Sejm miał zajmować się m.in. nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji. Wcześniej sejmowa komisja kultury i środków przekazu przyjęła dwie poprawki. Gdy posłowie wrócili na salę obrad, wniosek o ich odroczenie złożył Władysław Kosiniak-Kamysz. Został przyjęty. (godz. 17.40)

CZWARTEK |12|08|2021|

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

135 LAT

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

„Gazeta Olsztyńska" 110 094 polubień na FB

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 7 195 NR 184 (20 603)

Pisz opłakuje swego bohatera

Śmierć 14-letniego Ernesta wstrząsnęła mieszkańcami Pisza i okolic. Chłopak rzucił się na ratunek żeglarzom, którzy wypadli z łódki do wody. Zapłacił za to najwyższą cenę, zginął. To bohater — mówią o nastolatku mieszkańcy. \3

Fot. KPP Pisz

CZY LUDZIE GOWINA STRACĄ STANOWISKA \2

O MATKACH-ATEISTKACH \5

Ateistka i matka to fatalne połączenie. Bo co taka matka może zaoferować dziecku po jego śmierci? — twierdzi dr Maciej Nawacki, prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie, członek Krajowej Rady Sądownictwa.

CZ ICH GŁOS DOTARŁ NA WIEJSKĄ? \7

DO ZDROWIA PRZEZ DNO OKA \10

NOWY SZKOLENIOWIEC MISTRZÓW POLSKI \21

SIATKARSKI ALFABET \22-23

ISSN 0137-9127
32
9 770137 912040

eprasa.pl e0b6ee9d37

Ministerstwo Zdrowia poinformowało wczoraj o 198 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Najwięcej (25) stwierdzono w mazowieckim. W naszym województwie — dwanaście. Z powodu COVID-19 w Polsce zmarły 4 osoby.

LUDZIE GOWINA STRACĄ STANOWISKA?

POLITYKA Dymisja Jarosława Gowina może pociągnąć za sobą zmiany kadrowe w regionie. Niepewny jest los choćby wicewojewody Aleksandra Sochy, ale też innych osób, które z rekomendacji Porozumienia zajmują ważne stanowiska.

Po dymisji Jarosława Gowina, która dla wielu nie jest jednak żadnym zaskoczeniem, bo teraz krytykował sztandarowy program PiS, czyli Polski Ład, w tym zaproponowane tam zmiany podatkowe, ale także nowelę ustawy medialnej, tzw. lex TVN, politycy Porozumienia zdecydowali, że ich partia wyjdzie z koalicji rządzącej. O wyjściu ugrupowania Gowina ze Zjednoczonej Prawicy poinformował na Twitterze zastępca rzecznika partii Jan Strzeżek.

— „Decyzją Zarządu Krajowego Porozumienie Jarosława Gowina opuszcza Zjednoczoną Prawicę. Parlamentarzyści Porozumienia odejdą z Klubu PiS oraz utworzą Koło Parlamentarne Porozumienia Jarosława Gowina ”— napisał. Dotąd w klubie Prawa i Sprawiedliwości zasiadało jedenastu polityków Porozumienia.

Sam Gowin oświadczył na wieść o swoim odwołaniu, o którym zresztą dowiedział się z mediów — co też wiele mówi — że jego dymisja oznacza koniec ZP. Zdymisjonowanie Jarosława Gowina, a w konsekwencji wyście Porozumienia z koalicji, uruchomiło lawinę odejść ludzi Porozumieniem, ale na razie tylko z rządu.

Wczoraj ze swoich stanowisk rezygnowali wiceministrowie rozwoju, pracy i technologii Iwona Michałek i Andrzej Gut-Mostowy. Rezygnację z funkcji sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki zapowiedział też Wojciech Murdzek. Wcześniej poseł Porozumienia Marcin Ociepa poinformował, że rezygnuje z funkcji wiceszefa MON, choć w jego przypadku w niektórych mediach pojawiła się też dość zaskakująca informacja, że właśnie Ociepa mógłby zastąpić Jarosława Gowina na stanowisku ministra rozwoju, pracy i technologii. A dwoje innych polityków wywodzących się z Porozumienia Jadwiga Emilewicz i Kamil Bortniczuk mieliby objąć w tym resorcie kierownicze stanowiska. Jednak informacja o tym pojawiła się jeszcze przed głosowaniem nad ustawą medialną tzw. lex TVN, co można było potraktować jako pewną grę, kuszenie posłów, by poparli projekt PiS.

Fot. Andrzej Mielnicki

Wicewojewoda Aleksander Socha: — Decyzję podejmę w piątek po rozmowie z wojewodą Arturem Chojeckim

W naszym regionie z polityków Porozumienia najbardziej eksponowane stanowisko zajmuje Aleksander Socha, który jest wicewojewodą.

Zapytaliśmy go, czy poda się do dymisji?

— Nie wykluczam, że rozważam taką decyzję — powiedział nam wicewojewoda Aleksander Socha dodając: — Decyzję podejmę w piątek po rozmowie z wojewodą Arturem Chojeckim, który wraca z urlopu.

W obecnej sytuacji politycznej niepewny jest też los choćby wiceprezesa WMSSE Grzegorza Kłoczki, działacza Porozumienia Gowina, czy byłego wiceprezesa WMSSE, a dziś pełniącego obowiązki szefa PARP Marcina Czyży.

Ze stanowiskiem może się pożegnać też związany z Porozumieniem Piotr Duliszewski, komendant wojewódzki OHP, który zastąpił na tym stanowisku Dariusza Rudnika, radnego wojewódzkiego PiS.

Dymisja ludzi Porozumienia oznaczałaby powrót ludzi PiS, które w naszym regionie, jak do tej pory traciło wpływy na rzecz Porozumienia. Teraz przed regionalnymi działaczami PiS pojawiłaby się wielka szansa na odbudowanie pozycji PiS w regionie.

Jerzy Szmit, prezes okręgu olsztyńskiego PiS podkreśla wprawdzie że tu nie chodzi stanowiska, że to nie jest rzecz najważniejsza, jednak — jak mówi — w obecnej sytuacji nie wyobraża sobie, żeby ludzie Porozumienia będąc w opozycji pełnili urzędy, które są związane z administracją rządową, skoro to rząd ponosi odpowiedzialność za funkcjonowanie tych instytucji.

— To jest oczywiste, jeżeli nie chcą ponosić odpowiedzialności za realizację programu. Uważają , że ich odpowiedzialność się już skończyła, to jest naturalne, że nie powinni już tej odpowiedzialności ponosić na różnych polach — mówi Jerzy Szmit. — To jest rzecz, która oczywiście będzie rozstrzygane przez kierownictwo naszej partii, jaki będzie dalej scenariusz. Jednak albo ktoś jest w koalicji, albo opozycji. Niczego tu nie odkrywamy. Nie może być członkiem koalicji ktoś, kto nieustannie kwestionuje fundamentalne założenia, projekty co ważniejszych ustaw, a co gorsze głosuje przeciwko tym ustawom. To nie jest sytuacja, która może trwać w nieskończoność. Albo się umawiamy na coś i to realizujemy, albo to kontestujemy. Jarosław Gowin wielokrotnie kwestionował politykę rządu, w którym zasiadał. Tak to się kończy.

Jak zauważa Jerzy Szmit, działacze Porozumienia nie sprawują aż tak wielu stanowisk w regionie. — Ta lista nie jest zbyt długa — podkreśla.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

PLANETARIUM ZAPRASZA NA WARMIŃSKĄ NOC PERSEIDÓW

Warmińska Noc Perseidów to wyjątkowe wydarzenie popularyzujące obserwacje astronomiczne, połączone z koncertem muzycznym oraz pokazem grafiki laserowej.

Co roku w nocy z 12 na 13 sierpnia mamy do czynienia z maksimum roju Perseidów, czyli spalających się w atmosferze fragmentów komety 109P/Swift-Tuttle. Z tej okazji Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne organizuje Warmińską Noc Perseidów. — Są to pozostałości lotu tej komety, dokładnie fragmenty lodu, które przelatują przez naszą atmosferę, powodując zjawisko meteoru. One spalają się w atmosferze i powodują te “spadające gwiazdki”, które możemy obserwować. Tej nocy mamy do czynienia z maksimum tego roju, dlatego wówczas możemy obserwować ich najwięcej — tłumaczy Bartosz Bałdyga, kierownik działu astronomicznego w olsztyńskim Planetarium.

Organizatorzy wydarzenia zachęcają, aby w tę wyjątkową noc wypatrzeć “spadającą” gwiazdę, zamknąć oczy i pomyśleć życzenie. A zupełnie poważnie, to obserwacja Perseidów nie wymaga posiadania specjalistycznego sprzętu, dlatego może być idealnym początkiem dla tych, którzy pragną rozpocząć swoją przygodę z astronomią.

— W związku z tym, że obserwacje rojów meteorowych są jednymi z najprostszych, to są także bardzo popularne. Zachęcamy, aby je obserwować, bo jest to prosta droga do tego, aby w ogóle zainteresować się obserwacją nieba — dodaje Bałdyga.

Główną atrakcją Warmińskiej Nocy Perseidów będzie koncert muzyki elektronicznej w wykonaniu Przemysława Rudzia, popularyzatora astronomii oraz autora książek popularnonaukowych i przewodników. Początek 12 sierpnia o godz. 18.

W Ogrodzie Astronomicznym:

- Animacje dla dzieci: Portrety Perseusza, Andromedy i spółki - czyli malujemy gwiezdne konstelacje
- A jednak się kręci!... Jak posługiwać się obrotową mapą nieba
- Jak upolować spadającą gwiazdę?... Co trzeba wiedzieć, aby obserwować roje meteorowe
- Spadające gwiazdy na wyciągnięcie ręki: wystawa meteorytowa

godz. 22:00-22:20 — widowisko laserowe
Wstęp wolny.

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Beata Brokowska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Dawid Zmuda
Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl e0b6ee9d37

MIASTO OPŁAKUJE SWEGO BOHATERA

TRAGEDIA Śmierć 14-letniego Ernesta wstrząsnęła mieszkańcami Pisza i okolic. Chłopak rzucił się na ratunek żeglarzom, którzy wypadli z łódki . Zapłacił za to najwyższą cenę, zginął. To bohater — mówią o nastolatku mieszkańcy.

Burmistrz Pisza zarządził wczoraj w mieście żałobę, która potrwa do południa w piątek. Flagi na masztach zostały przepasane kirem i opuszczone do połowy. Imprezy rozrywkowe zostały odwołane. Miasto oddaje honor i opłakuje swemu młodego bohatera — 14-letniego Ernesta, który stracił życie, spiesząc na pomoc dwóm żeglarzom, którzy wypadli z łódki.

— To było bohaterstwo w najczystszej postaci. Swą postawą zawstydził nas wszystkich — mówi Andrzej Szymborski, burmistrza Pisza, który jak wszyscy w mieście jest zdruzgotany tą tragedią. — Przed nim było całe życie. Uratował innych, ale sam zginął. Trudno to pojąć.

Łzy, rozpacz i powracające pytanie: dlaczego? Mieszkańcom Pisza trudno uwierzyć w to, co się stało. Jak wielki musi być ból rodziców, jego dwóch młodszych sióstr, to nawet nie sposób sobie wyobrazić.

We wtorek ok. godz. 17 na rzece Pisie w Piszu łódź zahaczyła masztem o linię wysokiego napięcia. Żaglówką płynęło sześć dorosłych osób. To turyści z Krakowa i okolic. W wyniku porażenia prądem do wody wpadł sternik łodzi i jeden z załogantów.

Załoga jachtu zaczęła wzywać pomocy. Krzyk usłyszał przechodzący obok 14-latek, który wskoczył do rzeki popłynął na pomoc. Nie był na brzegu sam, ale tylko Ernest pospieszył na ratunek.

Niestety, w czasie, gdy chłopiec ratował żeglarzy, doszło do wyładowania elektrycznego i Ernest sam został porażony prądem. Wtedy zniknął pod wodą. Po godzinie strażacy odnaleźli ciało chłopaka na dnie Pisy.

Dwaj żeglarze, którzy wpadli do wody żyją, leżą w piskim szpitalu, ale ich stan jest ciężki, jeden z nich przebywa na OIOM. Drugi leży na chirurgii.

Dlaczego płynący nie złożyli masztu, widząc przed do sobą linię wysokiego napięcia i wiadukt kolejowy, choć były znaki na brzegu, a na liniach wisiały kule? To już jest przedmiotem śledztwa, które prowadzi policja pod nadzorem prokuratury. Życia to chłopcu już jednak nie wróci.

Ci, którzy go znali mówią, że to był chłopak o złotym sercu. Mądry, zdolny, uczynny, zawsze można było na niego liczyć. W szkole w Jeżach, gdzie w tym roku skończył podstawówkę byli z niego dumni. Ernest był jednym z najlepszych uczniów. Laureat wielu konkursów, olimpiad, kapitan młodzieżowej drużny piłkarskiej w Piszu. — W dniu wczorajszym nasze serca pękły — napisali na swoim profilu w mediach społecznościowych zarząd, trenerzy i zawodnicy KS Mazur Pisz, łącząc się w bólu, smutku i cierpieniu z najbliższymi Ernesta. — Najpierw człowiek, później piłkarz! Żegnaj kapitanie!

Fot. KPP Pisz

Żaglówka zahaczyła masztem o linię wysokiego napięcia

— Ogromna tragedia, brak słów na to, co się stało, a serce pęka, całą noc nie mogłam spać, jak się o tym dowiedziałam — nie kryje rozpaczy Bożena Malinowska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Jeżach. — To był wspaniały chłopak. Uczynny, opiekuńczy, zdolny.

Poruszony tą tragedią jest też poseł z Pisza Jerzy Małecki.

— Chłopak to bohater, pospieszył na ratunek innym, a sam zginął — mówi. — Wystąpię o uhonorowanie go pośmiertnie „Medalem za Ofiarność i Odwagę". Choć tyle możemy dziś zrobić.

Ernesta chcą też uhonorować władze Pisza, przyznając mu tytuł „Zasłużony dla miasta Pisza". — Jest już przygotowany projekt uchwały na sesję 25 sierpnia. Taki tytuł w ciągu dwudziestu lat otrzymały tylko trzy osoby— mówi poruszony tragedią burmistrz Szymborski. — To jest tragedia o której ciężko rozmawiać. To 14-letni chłopak, przecież tam było mnóstwo ludzi, bo to było blisko alei spacerowej. Krzyczeli zresztą do płynących: połóżcie maszt.

Przed chłopakiem było całe życie. Kiedy miał 8 lat wygrał konkurs na najlepszą historię dotyczącą pracy leśnika pod tytułem „Z Kalendarza Leśnika" ogłoszony przez Nadleśnictwo Pisz.

— „Ja bardzo lubię przyrodę i zwierzęta. Mam całą kolekcję różnych książek o lesie i figurek leśnych zwierząt. W szkole uczę się bardzo dobrze i w przyszłości może skończę studia leśne. Chcę pracować w lesie, tak jak mój tata."— napisał wówczas 8-letni Ernest. Niestety...

Pogrzeb 14-letniego Ernesta odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES DYREKTORA TEATRU JARACZA W OLSZTYNIE

Przed Sądem Rejonowym w Olsztynie trwa proces Zbigniewa B., dyrektora Teatru Jaracza w Olsztynie, oskarżonego o utrudnianie prowadzenia działalności związkowej w teatrze.

Przypomnijmy: akt oskarżenia przeciwko Zbigniewowi B. wpłynął do Sądu Rejonowego w Olsztynie 30 kwietnia. Prokurator oskarżył go o to, że w okresie od 19 listopada 2018 r. do 10 października 2019 r., sprawując funkcję dyrektora Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, utrudniał prowadzenie działalności związkowej.

Tego przestępstwa oskarżony miał się dopuścić poprzez:

– uniemożliwienie wypowiedzenia się Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie co do wypowiedzenia dwóm członkom zarządu tej organizacji dotychczasowych warunków pracy i zmiany tych warunków na niekorzyść;

– zawarcie porozumienia wprowadzającego zmiany w regulaminie wynagradzania tylko ze Związkiem Zawodowym Pracowników Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie, a przez to pozbawienie pozostałych organizacji zawodowych — Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie oraz Komisji Zakładowej Związku Zawodowego Aktorów Polskich przy Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie możliwości zmiany opiniowania regulaminu wynagradzania;

– wprowadzenie wobec niektórych pracowników zadaniowego czasu pracy, nieuregulowanego regulaminem pracy, a przez to pozbawienie Związku Zawodowego Pracowników Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie, Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. S.Jaracza w Olsztynie oraz Komisji Zakładowej Związku Zawodowego Aktorów Polskich przy Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie możliwości opiniowania zmiany regulaminu pracy;

– skrócenie Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie terminu na wyrażenie opinii w sprawie nowej struktury organizacyjnej wprowadzonej na podstawie Regulaminu Organizacyjnego Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie

– odmowę udzielenia Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie oraz Komisji Zakładowej Związku Zawodowego Aktorów Polskich przy Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie informacji dotyczących zasad wprowadzania zmian organizacyjnych w teatrze i ich skutków dla pracowników, w tym warunków pracy i zasad wynagradzania, stanu, struktury i przewidywanych zmian zatrudnienia oraz działań mogących powodować istotne zmiany w organizacji pracy lub podstawach zatrudnienia

– opóźnienie w udzielaniu pisemnej informacji i przekroczenie siedmiodniowego terminu o liczbie osób stanowiących kadrę kierowniczą, Zarządowi Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie.

Proces rozpoczął się 10 sierpnia przed Sądem Rejonowym w Olsztynie.

Zbigniew B. w pierwszym dniu procesu nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył obszerne wyjaśnienia.

Rozprawa została odroczona do 30 listopada. Sąd planuje przesłuchanie czterech świadków.

Źródło: Sąd Okręgowy w Olsztynie

eprasa.pl e0b6ee9d37

PYTAMY EKSPERTÓW: DLACZEGO ZMARŁ 34-LETNI BARTEK?

KONTROWERSJE\\\ Prokuratura Rejonowa w Lubinie prowadzi śledztwo pod kątem przekroczenia uprawnień i nieumyślnego spowodowania śmierci 34-latka. Wciąż nie wiadomo, co było bezpośrednią przyczyną śmierci i kiedy nastąpił zgon.

Jednym z najgorętszych tematów ostatnich dni jest interwencja policji w Lubinie, gdzie zatrzymano agresywnie zachowującego się 34-letniego Bartka Sokołowskiego. Mężczyzna zmarł, a kontrowersje budzą działania policjantów. Prokuratura prowadzi śledztwo pod kątem przekroczenia uprawnień i nieumyślnego spowodowania śmierci 34-latka. Wciąż nie wiadomo, co było bezpośrednią przyczyną śmierci i kiedy nastąpił zgon.

PRZYPOMNIJMY, ŻE DO ZDARZENIA DOSZŁO W PIĄTEK 6 SIERPNIA WCZESNYM RANKIEM W LUBINIE PRZY UL. TRAUGUTTA. POLICJĘ WEZWAŁA MATKA, KTÓRA POWIEDZIAŁA, ŻE SYN ZACHOWUJE SIĘ AGRESYWNIE, RZUCA KAMIENIAMI W OKNA I ŻE NADUŻYWA NARKOTYKÓW.

Nagranie z interwencji trafiło do internetu. Widać na nim, jak kilku policjantów próbuje obezwładnić mężczyznę. Ten wyzywa ich, krzyczy, woła pomocy, jest bardzo pobudzony. Pierwsza próba umieszczenia go w radiowozie nie udaje się. Dopiero po chwili policjanci skuli go w kajdanki i unieruchomili. Chwilę później Bartek traci przytomność, a jeden z policjantów próbuje go ocucić, uderzając w policzek.

DARIUSZ NOWICKI: Na filmiku widać, że w celu założenia kajdanek próbują go przytrzymać dźwignią na ramię i na staw łokciowy, przycisnąć kolanem na plecy, kiedy już leżał obezwładniony na brzuchu, zblokować nogi.

RÓŻNE WERSJE

Istnieją sprzeczne wersje dotyczącego tego, kiedy nastąpił zgon mężczyzny. Według policji stało się to po dwóch godzinach od przekazania go zespołowi karetki pogotowia ratunkowego. Wojciech Jabłoński, rzecznik dolnośląskiej policji, zapewniał, że w chwili, gdy policjanci przekazywali 34-latka ratownikom, wyczuwalny był oddech i tętno. Z kolei z pisma Prokuratury Rejonowej w Lubinie, opublikowanego na Twitterze przez posła KO Piotra Borysa, wynika, że według ratownika medycznego zgon 34-latka stwierdzono w miejscu zatrzymania go przez policję.

Śledztwo pod kątem przekroczenia uprawnień przez policjantów i nieumyślnego spowodowania śmierci Bartka prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lubinie. Jak poinformowała prokurator Magdalena Serafin, przesłuchani zostali funkcjonariusze, którzy brali udział w interwencji, zabezpieczono nagrania z monitoringu, z komendy, z SOR-u oraz te zgromadzone przez świadków zdarzenia.

WE WTOREK ODBYŁA SIĘ SEKCJA ZWŁOK MĘŻCZYZNY, KTÓRA NIE PRZYNIOSŁA ROZSTRZYGNIĘCIA.

Pełnomocniczka rodziców Bartka powiedziała w rozmowie z Onetem, że przyczyna zgonu jest nieznana. Radio Wrocław podało natomiast, że do śmierci doszło wskutek złamania krtani. Taką informację miał z kolei przekazać drugi z pełnomocników rodziny, powołując się na rozmowę z pielęgniarką.

W niedzielę pod komendą policji w Lubinie kilkaset osób protestowało na znak sprzeciwu wobec działania policjantów. Protestujący zapalili pod budynkiem policji znicze, poleciały także jajka, kamienie i koktajle Mołotowa. Policja użyła gazu łzawiącego i armatek wodnych. 40 osób zostało zatrzymanych, kilka osób zostało rannych.

Co prawda sprawa dotyczy tym razem społeczności lubińskiej, ale może wydarzyć się w każdym miejscu w Polsce. Zaufanie obywateli wobec policji jest kluczową kwestią, dlatego poprosiliśmy o opinię ekspertów z Olsztyna.

PROPORCJONALNOŚĆ ŚRODKÓW

Mec. Maciej Piotrowski z Kancelarii Chojniak i Wspólnicy Adwokaci uważa, że w tym przypadku policjanci mieli prawo do obezwładnienia zatrzymanego i użycia kajdanek, jednak należy wyjaśnić środki podjęte w drugiej fazie zatrzymania.

— WYDAJE SIĘ, ŻE W TEJ KONKRETNEJ SPRAWIE, JEŚLI OSOBA, WOBEC KTÓREJ PODEJMOWANO CZYNNOŚCI STAWIAŁA OPÓR I BYŁA AGRESYWNA, TO POLICJA BYŁA W PEŁNI UPRAWNIONA DO UŻYCIA KAJDANEK I OBEZWŁADNIENIA ZATRZYMANEGO.

Co więcej, jeśli osoba zatrzymana jest agresywna, to wydaje się, że mniejsze dolegliwości dla niej spowodowałoby założenie kajdanek zarówno na ręce, jak i nogi. W przypadku osób agresywnych policjanci są do tego uprawnieni. Wątpliwości może budzić natomiast proporcjonalność środków podejmowanych już w drugiej fazie zdarzenia, przy radiowozie, gdy zastosowano już kajdanki wobec zatrzymanego i to należałoby wyjaśnić. Na tę chwilę zarówno z mediów, jak i od policji oraz pełnomocników rodziny docierają do nas sprzeczne i wykluczające się informacje na temat przyczyn śmierci zatrzymanego. Przyczyny zgonu będą natomiast w mojej opinii kluczową kwestią w postępowaniu prowadzonym przez prokuraturę. Na pewno słuszne było wszczęcie śledztwa w tej sprawie, bowiem mamy do czynienia ze śmiercią człowieka i w mojej opinii tylko w takim trybie można będzie w pełni wyjaśnić okoliczności zdarzenia.

OKIEM SPECJALISTY

Nagranie z interwencji dostępne w sieci pokazaliśmy także Dariuszowi Nowickiemu, psychologowi i ekspertowi sztuk walki z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Specjalnie dla nas przeanalizował je z dwóch perspektyw, jako psycholog oraz trener. Patrząc na zdarzenie okiem psychologa przyznał, że 34-letni Bartek znajdował się w stanie bardzo dużego pobudzenia. — Mogę stwierdzić, że zatrzymywany był niezwykle pobudzony, słychać wrzaski, wyzwiska i przekleństwa. Powstaje pytanie, skąd tak wysoki poziom agresywności? Czy wynikający z samego aktu zatrzymania czy też wynikający z tego, że wcześniej zażywał dopalacze, alkohol, narkotyki czy jakieś inne substancje, które doprowadziły go do tak silnego stanu pobudzenia?

Dariuszowi Nowickiemu trudniej z kolei było ocenić filmik okiem specjalisty od sztuk walki z uwagi na kiepską jakość nagrania. Wobec tego jego zdaniem nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy to działania policjantów bezpośrednio przyczyniły się do śmierci Bartka. — Z punktu widzenia specjalisty od technik obezwładniających stwierdzam, że jesteśmy w stanie powiedzieć bardzo niewiele, ponieważ jakość filmiku jest zbyt słaba. Widać, że w celu założenia kajdanek próbują go przytrzymać dźwignią na ramię i na staw łokciowy, przycisnąć kolanem na plecy, kiedy już leżał obezwładniony na brzuchu, zblokować nogi. Trudno powiedzieć, czy to, co się wydarzyło było wynikiem akcji obezwładniania przez policjantów czy też było wynikiem niekontrolowanej reakcji obezwładniającego, który szarpiąc się w mógł doprowadzić do tego, że nastąpiły jakieś wewnętrzne uszkodzenia. Takie informacje będziemy mieli dopiero po sekcji zwłok.

W związku z tym, że pierwsza sekcja zwłok nie przyniosła odpowiedzi na pytanie dlaczego zmarł Bartek Sokołowski, pełnomocnicy jego rodziny złożyli wniosek o kolejną. Jak na razie nie ma informacji, czy i kiedy miałaby się odbyć. **MARTA WIŚNIEWSKA**

eprasa.pl e0b6ee9d37

PO KOMENTARZU SĘDZIEGO O MATKACH-ATEISTKACH

W SIECI\\\ Ateistka i matka to fatalne połączenie. Bo co taka matka może zaoferować dziecku po jego śmierci? Jedynie nicość i niebyt — twierdzi dr Maciej Nawacki, prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie, członek Krajowej Rady Sądownictwa.

Krytyka matek-ateistek wstrząsa we wtorek opinią publiczną. A to wszystko za sprawą wpisu dr. Macieja Nawackiego, prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie, członka Krajowej Rady Sądownictwa, umieszczonego na Twitterze. Wynika z nich, że kobiety, które są ateistkami, nie powinny mieć dzieci. Dlaczego? Bo skazują je w ten sposób na nieistnienie.

OD CZEGO TO SIĘ ZACZĘŁO?

W ostatnią niedzielę (8 sierpnia) w Warszawie zorganizowano finał Tour de Konstytucja, czyli wydarzenia, którego tematem przewodnim był państwo obywatelskie w oparciu o wartości konstytucyjne. Za organizacją tego wydarzenia stał Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych. Uczestniczyli w nim prawnicy, osoby zaufania społecznego, artyści, wolontariusze, przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Komitetu Obrony Demokracji, Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, a także środowiska sędziowskie i prokuratorskie. Podczas Tour de Konstytucja pokonano 8600 kilometrów odwiedzając ponad 80 miejsc. Podczas akcji rozdano także 10 tys. egzemplarzy konstytucji.

„Ciekawe, jaki ślad węglowy zostawili uczestnicy tej akcji?" — skomentował ironicznie Nawacki na Twitterze. Jego słowa szybko skrytykowali inni komentujący. Jedna z użytkowniczek została uraczona taką odpowiedzią: „Ateistka i matka. Zawsze mnie zastanawiało, jak taka ateistka czuje się powołując dzieci do nieistnienia, skazując je na życie z tą świadomością, że czeka ich nicość. Nie dowiem się. BAN" — stwierdził prezes olsztyńskiego Sądu Rejonowego nawiązując do opisu zamieszczonego na profilu komentującej.

W sieci zawrzało. Wielu internautów nie kryło oburzenia postawą sędziego.

ZDANIEM KSIĘDZA

Pytanie „Czy ateistka może być matką?" zadaliśmy ks. dr. Piotrowi Dernowskiemu z Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ksiądz nie ukrywał zaskoczenia. Jako że nie śledził wyżej wspomnianej dyskusji, chciałby, żeby jego komentarz nie był ustosunkowaniem do konkretnej wypowiedzi sędziego. Natomiast zgodził się odpowiedzieć nam na postawione pytanie. — Człowiek sam w sobie jest wartościowy — podkreśla. — Nie można powiedzieć, że ktoś, kto ma inne przekonania, jest mniej wartościowy. Taka osoba może zostać matką, bo jest człowiekiem. To my, chrześcijanie czy katolicy widzimy wartość w tym, że wraz z przekazywaniem życia przekazujemy też życie wiary. To jest dla nas ważne i istotne, to dodatkowa wartość. Jeśli matka-ateistka będzie dobrym człowiekiem, ma wartości, to trudno mówić, żeby była złą matką. Trudno porównywać w kategoriach lepsza-gorsza.

WARTOŚCI LUDZKIE, HUMANITARNE SĄ NIEZALEŻNE OD TEGO CZY PRZEŻYWAMY SWOJĄ WIARĘ CZY WĄTPIMY. NAM WIARA POMAGA WARTOŚCIOWAĆ ŻYCIE, JEST ISTOTNYM ELEMENTEM DLA NAS, WIERZĄCYCH. TRUDNO SEGREGOWAĆ LUDZI, NAZYWAĆ NIEWIERZĄCEGO GORSZYM CZŁOWIEKIEM. CYTOWANY WPIS MOŻE BYĆ FORMĄ ZASTANOWIENIA SIĘ, JAKI SENS BĘDZIE ŻYCIA TEGO DZIECKA, ALE NIKT NIE ODBIERA WARTOŚCI ANI TEMU DZIECKU, ANI MATCE.

Co ciekawe, osoby, które prezentowały odmienne poglądy niż sędzia, były natychmiast przez niego blokowane. Jedna z użytkowniczek Twittera nie wytrzymała i stwierdziła ironicznie: „W świeckim państwie? Brawo! Słów brak". Na odpowiedź sędziego nie musiała długo czekać: „Państwo nie jest świeckie. Przeczytaj preambułę do Konstytucji nieuku. Banuję za chamstwo, głupotę, kłamstwa i kilka innych rzeczy" — napisał.

Użytkownicy Twittera natychmiast przytoczyli mu treść preambuły, na którą sam wcześniej się powołał. W dokumencie jest napisane: „My, Naród Polski - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga (...) jak i nie podzielający tej wiary".

Zasada świeckości państwa zawarta jest też w ustawie z dnia 17 maja 1989 roku o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. „Rzeczpospolita Polska jest państwem świeckim, neutralnym w sprawach religii i przekonań" — czytamy w ustawie.

CO CZUJE MATKA-ATEISTKA?

Czy takie słowa mogą obniżyć samoocenę i poczucie wartości matek-ateistek, które zdaniem sędziego egoistycznie sprowadziły dzieci na świat? — Oczywiście, że mogą.

Jeśli taka kobieta już ma problem z wiarą w siebie bądź samooceną, to takie słowa na nią wpłyną, zarezonują z nią — odpowiada psycholog Magdalena Stefańczyk z Warszawy. — Natomiast na kobiecie, która nie ma takiego problemu, takie słowa nie zrobią wrażenia. My odbieramy z otoczenia informacje, które w jakiś sposób są zgodne z tym, co już wiemy i co myślimy. Dobieramy je selektywnie, żeby potwierdzić przekonania, które już mamy. Jeżeli ktoś ma niską samoocenę, to każdy komunikat tego typu będzie dostrzegany i brany do siebie. Niezależnie czy będzie pochodził od znanego źródła, czy od anonima w Internecie. Taka osoba weźmie to do siebie.

Magdalena Stefańczyk podkreśla, że wypowiadane słowa nie świadczą o osobie do której są kierowane, ale o mówiącym. —To, co mówimy, pokazuje jak my widzimy świat. Osoba, która pluje nienawiścią i hejtem, pokazuje, że w niej samej jest mnóstwo nienawiści i hejtu. I że to ona ma z czymś problem. Ludzie szczęśliwi nie unieszczęśliwiają innych. Nieważne będzie dla nich jaką religię ktoś

Fot. Arch. prywatne

Magdalena Stefańczyk, psycholog z Warszawy: Te słowa nie mają nic wspólnego z nami. One mówią o osobie, która je wypowiedziała

wyznaje i jakim jest rodzicem: oni skupią się na sobie i ewentualnie na tym, żeby tej osobie obok pomóc — tłumaczy psycholog. — Natomiast każdy, kto ma potrzebę krytykowania innych, pokazuje jak wiele krytyki jest w nim samym. Zdaję sobie sprawę, że po takich słowach rodzi się w nas gniew i niezgoda, zamiast współczucia dla wypowiadającego się. Natomiast warto, kiedy emocje już opadną, przypomnieć sobie, że te słowa nie mają nic wspólnego z nami. One nie mówią o nas kompletnie nic! One mówią o osobie, która je wypowiedziała.

Zdaniem Magdaleny Stefańczyk, osoba krytykująca ateistów pokazuje jak wiele jest w niej rozdarcia i problemu. — Ujawnia jak bardzo chwiejna jest jego wiara. Osoba głęboko wierząca nie będzie miała potrzeby zajmowania się innymi i krytykowania ich. Ona co najwyżej swoją postawą będzie chciała zaprezentować wartość swojej religii, poprzez pomoc i wsparcie. Każdy, kto krytykuje współwierzących bądź niewierzących, pokazuje, że sam ma z daną kwestią problem — podsumowuje nasza rozmówczyni.

Chcieliśmy poprosić o komentarz sędziego Macieja Nawackiego. W Sądzie Rejonowym powiedziano nam, że przebywa obecnie na urlopie.

Aleksandra Tchórzewska
a.tchorzewska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl e0b6ee9d37

STANĘLI W OBRONIE WOLNYCH MEDIÓW

PROTEST Do protestu w obronie wolnych mediów przyłączył się również Elbląg. Wczoraj o 18 na tamtejszej starówce pojawiło się kilkaset osób. — To, co się dziś dzieje, jest nie do zaakceptowania — powiedział jeden z mieszkańców.

Protest ma związek z projektem nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, która wpłynęła do Sejmu 7 lipca. Projekt zakłada, że spółki mające siedzibę w Polsce nie mogłyby być kontrolowane przez podmioty spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

— Przyszedłem tutaj w obronie wolnych mediów razem z kolegą, z którym w strajkach w sierpniu 1980 roku walczyliśmy właśnie o to, by nie było cenzury, żebyśmy mogli mówić to, co chcemy i żeby nikt nam nie zatykał ust. To, co się dziś dzieje jest nie do zaakceptowania — dojdzie do tego, że będzie tak, jak było kiedyś — tylko takie wiadomości, w których nie usłyszymy ani słowa o tym, że rząd zrobił coś źle — mówi jeden z protestujących elblążan.

A kolejny, pan Adam, przyznaje: — Minęła ponad 40 lat od protestów z sierpnia 1980 — wtedy było podobnie i boję się, że ta sytuacja zmierza do tego samego. Co prawda dyktator się trochę zmienił, ale czy aż tak bardzo? Nie sądziłem, że po siedemdziesiątce będę musiał jeszcze protestować, ale niestety... Jak po nas przyjdą, nie będzie komu nas bronić, wtedy było — wtedy społeczeństwo było solidarne. A dzisiaj? Jeden sukces ten człowiek ma — podzielił naród.

Głos podczas spotkania zabrał Paweł Rodziewicz, który na co dzień pełni funkcję miejskiego rzecznika konsumentów w Elblągu.

— Jestem tutaj prywatnie — jako obywatel. Dziś bronimy naszej Konstytucji — artykuł 14 mówi o wolności mediów. To wolność, którą gwarantuje nam najwyższej rangi akt prawny. Bronimy również artykułu 54, który gwarantuje nam równy dostęp do informacji. W momencie kiedy partia rządząca zabiera nam ten dostęp, gwałci nasze wolności obywatelskie. Ustawa, która będzie jutro procedowana o 11:30, jest skrojona pod jedną ze stacji — co do tego nie mamy wątpliwości, że chodzi o wyeliminowanie krytyki, która skierowana jest do partii rządzącej. Czy ja jestem przeciw TVP? Nie — jestem bardzo za TVP — to telewizja publiczna — nasza telewizja — i mam nadzieję, że ta telewizja będzie realizować swoją funkcję informacyjną i edukacyjną. Niestety — obecnie takiej funkcji nie pełni — i przeciwko temu należy protestować — powiedział Rodziewicz.

Fot. Ryszard Biel

O 18 na elbląskiej starówce pojawił się również senator Jerzy Wcisła.

— Próba likwidacji TVN to atak na wolne media. To proces, który rozpoczął się od upartyjnienia telewizji polskiej. Zastanawiam się, czy jako polityk nie powinienem dążyć do tego, by zlikwidować państwowe media, bo zawsze będą kusiły polityków do tego, aby je wykorzystywać do swojego przekazu — przyznał Wcisła.

I dodał: — Jesteśmy pewni, że jeżeli nie zatrzymamy teraz partii rządzącej, to pójdzie dalej. PiS będzie zjadał poszczególne media konsekwentnie.

Manifestacje rozpoczęły się we wtorek o 18 w wielu polskich miastach. Protestujący spotkali się między innymi w Ełku, Olsztynie, Krakowie, Warszawie i Gdańsku. **kk**

MIESZKAŃCY JUŻ PROTESTOWALI. TERAZ LICZĄ NA RADNYCH

We wtorek na skwerze przy pomniku Rusałki w Ełku spotkali się mieszkańcy, którzy protestowali w obronie wolnych mediów. Apelują do radnych, by zajęli stanowisko.

O godzinie 18 na skwerze przy pomniku Rusałki w centrum Ełku spotkało się kilkadziesiąt osób. Część z nich miała ze sobą transparenty „Łapy precz od TVN24", „Wolne media, wolni ludzie, wolna Polska". Organizatorzy zbierali podpisy pod apelem do Rady Miasta Ełku o podjęcie stanowiska w sprawie nieprzyznania przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji koncesji TVN24.

— Wierzymy, że Rada Miasta Ełku, mając na uwadze troskę, o równy dostęp do środków przekazu dla wszystkich mieszkańców naszego miasta, zwróci się do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o podjęcie pozytywnej decyzji w sprawie przyznania koncesji telewizji TVN24 — mówił do zgromadzonych Jarosław Franczuk, jeden z organizatorów ełckiej akcji.

Jak mówił dalej, wielu obywateli naszego miasta jest przekonanych, że KRRiT zastosowała wobec koncernu TVN niesprawiedliwe kryteria, wstrzymując się od wydania koncesji przez ponad 18 miesięcy. TVN24 dociera do wielu mieszkańców miasta Ełku. Jest dla nich ostoja życia w państwie demokratycznym , wychowaniu obywatelskim i patriotycznym. Są wśród nich osoby starsze lub chore, które ze względu na swoje ograniczenia mają utrudniony dostęp do wiarygodnych informacji. Decyzje administracyjne KRRiT mają charakter dyskryminujący i ograniczają im dostęp do telewizji, którą chcą oglądać.

Fot. P. Tomkiewicz

— TVN24, o której decyduje szanowna KRRiT, jest pierwszą w Polsce telewizją informacyjną, niezależną od władz, dlatego dobrze stałoby się, gdyby Rada w trosce o pluralizm i wolność słowa nie podejmowała działań prowadzących do wykluczenia milionów odbiorców TVN24 — czytamy w apelu do Rady Miasta Ełku.

Skąd taki apel do Rady Miasta? Organizatorzy wtorkowej akcji przypominali sytuację z 2012 roku, kiedy to ełccy radni zajęli stanowisko w sprawie nieprzyznania przez KRRiT miejsca na multipleksie.

— W przypadku TVN24 średni dobowy udział oglądalności w 2020 roku był 10-krotnie wyższy niż telewizji Trwam. Jednak w 2012 roku Trwam nikt koncesji nie odmawiał, a chodziło o zwiększenie możliwości stacji. W przypadku TVN24 chodzi o faktyczną eliminację nadawcy z rynku — wyjaśniał Jarosław Franczuk.

Na wtorkowym proteście obecni byli m.in. radni Adam Dobkowski czy Ireneusz Dzienisiewicz. Jaka będzie decyzja radnych? O tym przekonamy się na najbliższej sesji. **tom**

eprasa.pl e0b6ee9d37

CZY ICH GŁOS DOTARŁ NA WIEJSKĄ?

WYDARZENIE\\\ „Wolne media..." skandowali zebrani we wtorek pod olsztyńskim ratuszem w proteście przed nowelą ustawy o radiofonii i telewizji. Podobne protesty odbywały się w całym kraju. — Kto pozwolił im decydować, kto jaką stację będzie oglądał? Ludzie muszą mieć wybór, tak działa wolność i demokracja — powiedział nam jeden z protestujących.

We wtorek w całej Polsce trwały protesty mające wymusić na politykach zagłosowanie przeciwko ustawie. Nie inaczej było w Olsztynie, tłum przed ratuszem wspólnie krzyczał: „Wolne media...".

Na manifestacji obecny był m.in. prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, wiceprezydent Ewa Kaliszuk i kilku olsztyńskich radnych. Samorządowcy nie przemawiali, stali razem z tłumem i podkreślali swoje wsparcie dla protestujących.

— Zdecydowanie wspieram tę inicjatywę. My jako mieszkańcy Olsztyna i Polacy musimy walczyć o to, żeby panowała wolność słowa. Nie po to walczyliśmy o to, żeby żyć w kraju demokratycznym, żeby dzisiaj nam go niszczyli. Uważam, że media muszą być wolne i nie pozwolimy na to, żeby zawłaszczać sobie wolne media tak, jak robili to z sądami. Jestem przekonany, że nasz głos dotrze do rządzących. Żeby mówić o naszym wspólnym domu trzeba wspólnie rozmawiać, wysłuchać drugą stronę, a nie rządzić autokratycznie. Gdyby miało nastąpić przejęcie mediów, czeka nas już tylko wielka przepaść, a na to nie możemy pozwolić — mówił prezydent Piotr Grzymowicz w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską".

Fot. Zbigniew Woźniak

Na manifestacji byli obecni politycy i samorządowcy różnych opcji politycznych. Z ratuszowych schodów przemawiały przedstawicielki Polski 2050 i Lewicy Razem. Obie polityczki były zgodne: nie możemy oddać wolnych mediów.

— Wspieramy manifestację, członkowie Polski 2050 są dzisiaj we wszystkich miastach, w których odbywają się spotkania. Jeśli TVN nie sprzeda swoich udziałów, to nie otrzyma koncesji, która wygasa 26 września. Jeśli tak się stanie, to kolejnego dnia możemy się obudzić w zupełnie innej rzeczywistości, takiej, którą kreuje jeden człowiek — mówiła we wtorek Joanna Czarkowska, liderka stowarzyszenia Polska 2050 na Warmii i Mazurach.

— Gdyby TVN nie otrzymał koncesji to nie mielibyśmy rzetelnej wiedzy na tematy bieżące. Wiadomości podawane przez telewizję rządową są zakłamane. Uważam, że TVN jest symbolem, jeśli upadłby TVN, to za nim poszłyby inne media, boję się, że kolejny będzie internet. My cały czas walczymy, o kobiety, o społeczność LGBT, o wolne sądy, edukację i wolne media. Uważam, że powinniśmy być społeczeństwem obywatelskim, musimy reagować na bezprawie i łamanie konstytucji. Nie bójmy się wyjść na ulicę i pokazać swojego niezadowolenia — mówiła Małgorzata Matuszewska-Boruc z Lewicy Razem.

Mieszkańcy Olsztyna nie boją się powiedzieć co myślą

Pomimo niepewnej pogody na protest przyszło wielu olsztynian, którzy nie bali się wyrazić swojego niezadowolenia. Mieszkańcy krzyczeli hasła: „Wolne media" i „Demokracja", chcąc pokazać swoje niezadowolenie wobec działań władz.

— Jeśli zlikwidują TVN, to sprzedaję telewizor. Po co mi w domu pudło, które nadaje orędzia Kaczyńskiego? — pytali pan Marek, uczestnik protestu.

— Oglądam zarówno TVN, jak i Polsat, unikam TVP, które nadaje nierzetelne i jednostronne programy. Boję się, że jeśli zlikwidują TVN, to wrócimy do czasów komuny i emitowania przemówień pierwszych sekretarzy — dodawała pani Małgorzata.

— Nie oglądam telewizji, ale przychodzę na protest, bo dla mnie atak na TVN jest atakiem na Polaków. Kto pozwolił im decydować, kto jaką stację będzie oglądał? Ludzie muszą mieć wybór, tak działa wolność i demokracja — powiedział nam Michał.

Głosowanie nad nowelą ustawy o radiofonii i telewizji było zaplanowane na środę po godz. 17.

KAROL GROSZ

STANISLAS BALCERAC WYGWIZDANY NA PROTEŚCIE

W środę pod olsztyńskim ratuszem mieszkańcy protestowali przeciwko nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji.

Już na początku protestu na schody ratusza, na których przemawiali przedstawiciele mediów, politycy i osoby związane z Solidarnością, wszedł mężczyzna z tabliczką na której było napisane „WSI 24" (chodzi o rzekome powiązania założycieli TVN z Wojskowymi Służbami Informacyjnymi — red.). Uczestnicy protestu próbowali zasłonić mężczyznę, ten jednak stale wychodził przed nich. W pewnym momencie protestujący zaczęli krzyczeć: „Zdejmij maskę" i wygwizdali mężczyznę, który zszedł ze schodów w tłum. Jedna z uczestniczek protestu zabrała mężczyźnie tabliczkę, po czym ten zaczął się z nią szarpać. W końcu przewrócił się na ziemię.

Fot. Zbigniew Woźniak

Jak się okazało, to Stanislas Balcerac, były udziałowiec stacji TVN. O całym wydarzeniu poinformował na swoim profilu na Twitterze.

— „Tak, to ja. Zostałem dzisiaj poturbowany przez tłuszczę zgromadzoną na sabacie Komitetu Obrony Demokracji, z udziałem partii Razem i Polski 2050. Interweniowała policja. Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz zezwala na takie agresywne zbiorowiska przed ratuszem miasta" — napisał Stanislas Balcerac na swoich mediach społecznościowych.

REKLAMA

Zlecę firmie/ekipie remontowo-budowlanej wykonanie prac remontowo-wykończeniowych pensjonatu położonego w Łaśmiadach k. Ełku na Mazurach.

Powierzchnia użytkowa nieruchomości: ok. 1000 m^2.

Rodzaj prac do wykonania: malarskie, hydrauliczne, glazurnicze, stolarskie, elektryczne.

Planowany okres realizacji zlecenia: 6 miesięcy.

Planowany termin rozpoczęcia prac: połowa września 2021 r.

Firmy/zespoły remontowo-budowlane zainteresowane nawiązaniem współpracy w zakresie wykonania prac remontowo-wykończeniowych ww. nieruchomości prosimy o przesyłanie zgłoszeń na adres **e-mail: biuro@lasmiady.pl** lub kontakt telefoniczny pod numer **tel. 726 555 660**.
Oferta współpracy obejmuje zakwaterowanie.

77221otbr-B-P

eprasa.pl e0b6ee9d37

HISTORIA JEST WOKÓŁ NAS

WCZORAJ I DZIŚ\\\ Jak dawniej wyglądały nasze miasta? Jacy ludzie w nich mieszkali? — Chcemy poznać nie tylko historię, ale i legendy związane z miejscami, które na co dzień odwiedzamy — mówi Hubert Górski, lokalny przewodnik z Ełku.

Fot. Fb/Fundacja Wsparcia Nauki i Biznesu

Opowieści o tunelu łączącym zamek na wyspie z centrum Ełku, czy samolocie, który leży na dnie jeziora — to chyba najbardziej znane legendy związane z Ełkiem. Czy są prawdziwe? Czy jest w nich chociaż odrobina prawdy? Na to pytanie nie znamy odpowiedzi, ale okazuje się, że takie opowieści żyją w naszym społeczeństwie. I to nie tylko wśród mieszkańców Ełku, ale również znają je turyści odwiedzający Mazury.

— Ludzie lubią takie legendy, opowieści związane z historią ludzi żyjących dawniej w naszych miastach. Opowiadając o historii w ten sposób, dużo łatwiej skupić uwagę słuchaczy i ich zainteresować — mówi Hubert Górski, organizator bezpłatnych spacerów po Ełku.

Jak wspomina, pierwszy spacer z jego udziałem odbył się w Ełku już w 2013 roku. Od 2018 roku prowadzi je Fundacja Wsparcia Nauki i Biznesu.

— Przez wiele lat nikt nie opowiadał o historii Ełku. Jeździłem do innych miast i widziałem, że są tacy przewodnicy czy to z PTTK czy z innych organizacji. Sam brałem udział w takich spacerach i tego brakowało mi w Ełku. Stąd pomysł, aby sprowadzić tę inicjatywę do Ełku — opowiada Hubert Górski.

Jak wspomina, początkowo brali w nich udział tylko mieszkańcy. Jednak stopniowo pojawiało się coraz więcej turystów.

— Ktoś przyjechał tutaj do rodziny, ktoś inny na weekend, czy na przykład na Mazurskie Lato Kabaretowe. Zazwyczaj w naszych spacerach bierze udział od 10 do 30 osób. Ale zdarzały się i takie grupy po 150 osób — opowiada Hubert Górski. — Do współpracy zaprosiliśmy jeszcze dwóch innych ełckich pasjonatów historii. Każdy z przewodników ma swój styl opowiadania, swoje ulubione miejsca. Opowieściom tym towarzyszą też zupełnie inne emocje. Dlatego zwiedzanie nawet tych samych miejsc z każdym z nas jest zawsze inne.

Tak jak każdy z nas, również i przewodnicy mają swoje ulubione trasy. Ta, którą najchętniej spaceruje Hubert Górski, wiedzie szlakiem ełckich kościołów różnych religii.

— Zwiedzamy zarówno tak zwany „duży" kościół, ełcką katedrę, ale również odwiedzamy kościół ewangelicki, baptystów, cerkiew, pokazujemy salę królestwa świadków Jehowy czy miejsce przy ulicy Armii Krajowej, gdzie była synagoga — wylicza ełcki przewodnik.

Historia miasta to nie tylko daty, budynki czy style architektoniczne. To również historie ludzi. O ile te pierwsze wiadomości można wyczytać z książek czy równego rodzaju opracowań, to już losy naszych poprzedników, dawnych mieszkańców poznajemy z przekazów ustnych.

— Pamiętam któregoś razu przygotowywałem się do jednego ze spacerów i odwiedziłem stary cmentarz w Ełku. Przyszło akurat małżeństwo, tak po 60. Kiedy zacząłem z nimi rozmawiać, dowiedziałem się, że odwiedzają grób wujka, który został tu pochowany w 1945 roku, wcześniej był więziony. Opowiedzieli mi historię swojej rodziny i teraz opowiadam tę historię podczas spacerów. Takie opowieści najbardziej przykuwają uwagę. Tak jak legendy. O tunelu z zamku do miasta czy samolocie, który spadł do jeziora krążą legendy od lat. Ale są i te nowsze. Przybliżamy historię związaną z postacią Alfreda Böhmera, artysta fotografika, doświadczonego żeglarza, który utonął w naszym jeziorze w 1908 roku. Czy było to samobójstwo? Tego nigdy się nie dowiemy... — dodaje Hubert Górski.

tom

REKLAMA

przetarg

Polski Związek Działkowców
Stowarzyszenie Ogrodowe w Warszawie
Rodzinny Ogród Działkowy im. I. Krasickiego w Lidzbarku Warmińskim
ul. Rolna, e-mail: rod.i.krasickiego@wp.pl,
tel. 501 617 373, 605 917 640, 602 191 673

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na „Odbudowa części wodociągu ogrodu – strefa 1".

Miejsce i termin składania ofert: siedziba Zarządu Ogrodu (dom działkowca na terenie ogrodu_ do dnia - 10.09.2021 r., godzina – 17.00 (po wcześniejszym powiadomieniu telefonicznym o zamiarze złożenia oferty) lub drogą elektroniczną na w/w adres.
Dokumentacja techniczna dostępna w siedzibie zarządu ogrodu (dom działkowca na terenie ogrodu) po wcześniejszym powiadomieniu telefonicznym tel. 501 617 373, 605 917 640, 602 191 673.
Inwestor zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Prezes Zarządu ROD

26021lwwl-a-M

EMILIA ZNÓW ZAŚPIEWA W KAZIMIERZU DOLNYM

Decyzją jury Jarmarku Folkloru w Węgorzewie Emilia Markowska z Drygał będzie w przyszłym roku reprezentować nasz region na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

Międzynarodowy Jarmark Folkloru w Węgorzewie to wydarzenie, które co roku gromadzi wielbicieli kultury ludowej. Nieodłączną częścią jarmarku jest przegląd zespołów, kapel i solistów wyłaniający reprezentantów województwa warmińsko-mazurskiego na Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

fot. Archiwum prywatne

W sobotę 7 sierpnia w przeglądzie konkursowym podczas tegorocznego jarmarku folkloru na scenie zaprezentowało się 50 wykonawców w pięciu kategoriach (zespoły śpiewacze, soliści-śpiewacy, soliści-instrumentaliści, kapele oraz kategoria „mistrz-uczeń").

Spośród 15 solistów-śpiewaków jury wybrało dwie najlepsze solistki. Jedną z nich jest Emilia Markowska z Drygał, druga solistka to Marianna Przybyszewska z Nowej Wsi Ełckiej.

Obie śpiewaczki w przyszłym roku będą reprezentować Warmię i Mazury na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

To już kolejny występ Emilii Markowskiej, utalentowanej śpiewaczki, na festiwalu w Kazimierzu Dolnym. Przypomnijmy. W 2017 roku Emilia (wtedy jeszcze Babińska) zdobyła jako solistka III miejsce, a dwa lata później razem z zespołem Uciesne Kamratki (Emilia Markowska, Lucyna Babińska, Agnieszka Kulikowska, Małgorzata Jermacz i Anna Zaborowska) wyśpiewała III miejsce w kategorii zespoły śpiewacze.

Elżbieta Żywczyk

eprasa.pl e0b6ee9d37

PRZYSZŁA POGODA NA SZCZĘŚCIE

ROZMOWA Wioletta Piasecka, pisarka z Elbląga, pisała dla dzieci, a od niedawna zaczęła tworzyć powieści dla dorosłych. „Bez planu B" to jej druga taka książka, a trzecia „Przyjdzie pogoda na szczęście" ukazała się na początku sierpnia.

— Jak zaczęła się pani przygoda z pisarstwem?

— Marzyłam o tym, żeby zostać nauczycielką języka polskiego, i rzeczywiście z wykształcenia jestem nauczycielką języka polskiego. Jednak gdy skończyłam studia, nie mogłam znaleźć pracy w zawodzie, i zatrudniłam się w firmie, gdzie przez piętnaście lat obliczałam podatki – zatrudniłam się w księgowości. Tylko w nocy pisałam książki, to były głównie książki dla dzieci, i te książki dla dzieci pisałam bardzo długo, bo prawie piętnaście lat. Dopiero tuż przed pandemią zdecydowałam się spróbować swoich sił w powieściach dla dorosłych. Od tamtej pory ukazały się trzy takie powieści.

— Ukończyła pani również ekonomię.

— Tak. Kiedy już poczułam się w tej rachunkowości dobrze, poczułam się silna, pomyślałam: a co, jeśli stracę pracę? Brakowało mi dokumentu na to, żebym się w razie czego zatrudniła gdzie indziej. I pomyślałam, że fajnie by było skończyć jakiś kierunek dający takie uprawnienia. I nie tylko skończyłam ekonomię, ale zdobyłam również certyfikat księgowego. Na szczęście nocami pisałam książki i te książki stały się w pewnym momencie dość popularne. Dziewięć lat temu zdecydowałam, że z czegoś muszę zrezygnować, bo nie mogłam dalej ciągnąć dwóch srok za ogon i zrezygnowałam z rachunkowości, z pewnej posady, gdzie dość dobrze zarabiałam. I postawiłam na książki. Cała rodzina łapała się za głowę.

— W powieści „Bez planu B" bardzo realistycznie oddała pani warunki pracy w korporacji.

— Tak, pracowałam w ten sposób piętnaście lat. A pisząc powieść, nawet podpytywałam, szczególnie młodych ludzi, jak teraz wygląda życie w korporacji. Biurowce są ładniejsze, stanowiska pracy są ładniejsze, ale ludzie stali się bardziej drapieżni. Jak pracowałam, to ludzie też kopali pod sobą dołki, ale w tej chwili jest chyba większa i bardziej bezpardonowa walka, niż kiedyś.

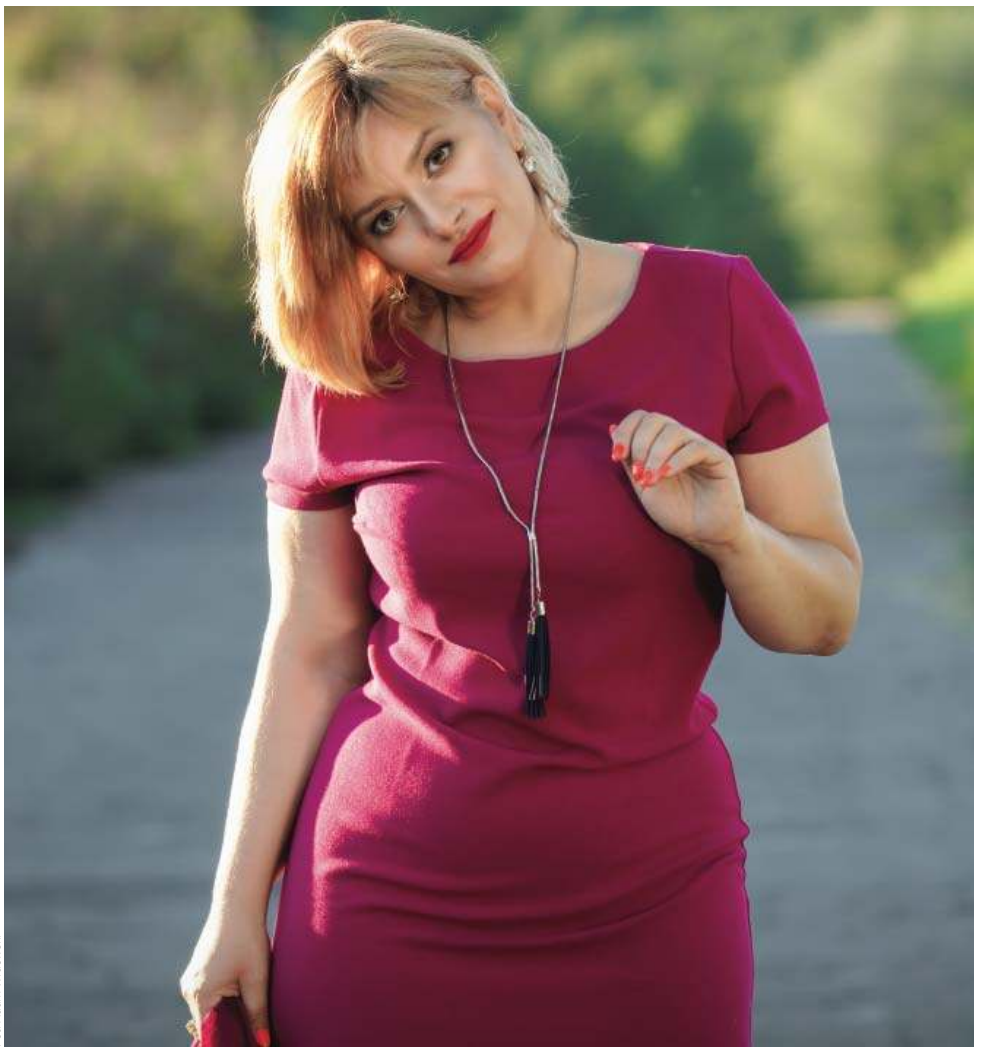

Fot. Adam Widowski

— Jedna z dwóch głównych bohaterek powieści, Ewa, podróżuje do Kenii i ten wątek również jest bardzo realistyczny. Czy była pani w Kenii?

— Nie, byłam tylko na wczasach w Tunezji. Ale powiem panu, że nawet polsko-kenijska fundacja pytała, ile lat byłam w Kenii i mówiono, że bardzo dobrze oddałam tamten klimat. Robię bardzo duży research, poszukuje materiałów – ten hotel z mojej książki jest prawdziwym hotelem, nawet pościel ma takie same kolory, jak w tym rzeczywistym. Wszystkie ulice, wszystkie budynki, które opisuję – to wszystko jest realne. Dużo też czytam o zwyczajach, o kulturze – mimo, że Kenia występuje na niewielu stronach książki, to tak naprawdę dwa tygodnie robiłam research, żeby czytelnicy mogli rzeczywiście się tam przenieść. Tak samo z Malediwami, gdzie również podróżuje Ewa. Oglądałam na YouTube filmiki, jak ludzie tam przyjeżdżają, co pierwsze widzą. To zresztą moje marzenie – polecieć na Malediwy. Czytam bardzo dużo, żeby oddać czytelnikom te miejsca, chcę ich tam przenieść, żeby czytelnicy czuli, że tam są.

— Swoje bohaterki maluje pani z dużą empatią. Ewa, singielka, której życie – przynajmniej na początku powieści – zajmuje wyłącznie praca, jest świetną osobą i od razu zyskuje sympatię czytelnika. Tymczasem Renata, druga główna bohaterka, jest zupełnie inna: to plotkara, manipulantka, jest zawistna, zazdrosna, knuje intrygi, jest też wiecznie niezadowoloną egoistką.

— Obydwie bohaterki są wymyślone. Jednak każdemu bohaterowi, którego tworzę, oddaję cząstkę siebie. Nawet wady Renaty, niektóre sytuacje, w których się ona znajduje, przydarzyły mi się. Co do Renaty, to zrobiłam taki eksperyment: świadomie i z premedytacją chciałam sprawdzić, czy do postaci, która ma wady i czarny charakter, jest podła i kopie dołki, czytelnicy jednak zapałają sympatią.

— Pisze pani też przyjaźnie o dzieciach. Ma pani dzieci?

— Tak, mam synusia, który ma dwadzieścia dziewięć lat (śmiech). Teraz czekamy na wnusia. Mamy świetny kontakt, jesteśmy przyjaciółmi, ale on ma już swoje życie, swoją rodzinę.

— Choć w pani powieści dzieją się złe rzeczy, to jej końcowy wydźwięk jest bardzo pozytywny.

— Może dlatego, że sama jestem pozytywną osobą? Bardzo długo pisałam bajki i chciałabym, żeby starsi czytelnicy, tak jak dzieci, cieszyli się drobnymi rzeczami... Nie musimy brać od życia wszystkiego. Nawet jeśli będziemy mieli złote góry i worek pieniędzy, to one nam nic nie dadzą, jeśli nie będziemy się potrafili cieszyć z małych rzeczy. I tak naprawdę to szczęście czasami jest tak blisko nas... Dla mnie punktem zwrotnym była właśnie pandemia. Kiedy przyszło mi odwołać dwieście spotkań autorskich, a pisarze – oprócz książek – utrzymują się przede wszystkim ze spotkań autorskich, to nie potrafiłam się ogarnąć i popadłam w przygnębienie. Tymczasem los dał mi piękny dar, bo przeprowadziliśmy się do lasu, do leśniczówki – mój mąż jest leśniczym – i w okresie pandemii tutaj mieszkaliśmy. I powiem panu, że dzisiaj już nie wróciłabym do tego, co miałam. Tak, jak Ewa była pracoholiczką w korporacji, tak ja byłam zachłanna na pracę pisarską: na spotkania autorskie, na wieczne jeżdżenie... Miałam tych spotkań tak dużo, chyba najwięcej w Polsce. Przyjeżdżałam w piątek wieczorem, prałam, prasowałam, przygotowywałam się, i w niedzielę już wyjeżdżałam! Także nie miałam swojego życia wcale. Dopiero pandemia pokazała mi, że można żyć inaczej – że można więcej pisać, mniej jeździć (śmiech). Od dziewięciu, czy dziesięciu lat, bo tyle utrzymuję się z książek, pierwszy raz w ubiegłym roku zobaczyłam wiosnę, budzącą się do życia przyrodę.

> **WIOLETTA PIASECKA:** PANDEMIA POKAZAŁA MI, ŻE MOŻNA ŻYĆ INACZEJ – ŻE MOŻNA WIĘCEJ PISAĆ, MNIEJ JEŹDZIĆ. I PIERWSZY RAZ W UBIEGŁYM ROKU ZOBACZYŁAM WIOSNĘ, BUDZĄCĄ SIĘ DO ŻYCIA PRZYRODĘ.

— Ma pani jakieś marzenia? Czy też wszystkie już pani spełniła?

— Nie, jestem dopiero na progu spełniania marzeń. Przede wszystkim chciałabym, żeby czytelnicy kochali moje książki, żebym nie pisała gorzej, niż do tej pory... Żeby czytelnicy – tak jak teraz – informowali mnie w nocy, że im się podoba: to jest najlepsze, że kończą czytać i od razu muszą się podzielić. To znaczy, że książka wywarła na nich bardzo dobre wrażenie, aż takie, że muszą się tym podzielić z autorem. Albo jak ktoś od razu zamieszcza wspaniałą recenzję na lubimyczytac.pl – to mnie bardzo motywuje do działania. Chciałabym też zobaczyć kiedyś film na podstawie mojej książki, i żeby moja mama siedziała w pierwszym rzędzie w kinie. Moja mama jest moją najwierniejszą czytelniczką. Każdy rozdział, który kończę – najczęściej kończę nad ranem, bo wtedy jest cisza i spokój – czytam rano mamie, a jak nie napiszę, to jest ona bardzo rozczarowana. Więc bardzo bym chciała, żeby mama dożyła filmu na podstawie mojej prozy, i żeby honorowo siedziała w pierwszym rzędzie.

MICHAŁ KOTLIŃSKI

Wioletta Piasecka urodziła się 4 czerwca 1970 roku w Elblągu. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim oraz ekonomię na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Jest autorką blisko trzydziestu książek dla dzieci, kilkunastu scenariuszy teatralnych, wielu adaptacji teatralnych, słuchowisk radiowych. Zdobyła wiele nagród i wyróżnień, odbyła ponad 2000 spotkań autorskich. 10 sierpnia ukazała się jej trzecia powieść dla dorosłych „Przyjdzie pogoda na szczęście". Tymczasem autorka już pisze czwartą książkę.

eprasa.pl e0b6ee9d37

DO ZDROWIA PRZEZ DNO OKA

NAUKA Choć sztuczna inteligencja to jeszcze pieśń przyszłości i wiąże się z nią pewne ryzyko — prof. Andrzej Grzybowski uważa, że kiedyś z jej pomocą lekarze będą nieść pacjentom ulgę i szybszy dostęp do wysokiej jakości medycyny.

— Jak to jest należeć do grona dwóch procent najbardziej rozpoznawalnych naukowców świata?

— Przede wszystkim bardzo przyjemnie jest być docenionym. Wprawdzie te dwa proc. to i tak bardzo duża grupa — tylko w Polsce to kilkuset naukowców. Ale rzeczywiście: z jednej strony to uczucie wielkiego zadowolenia, ale z drugiej, jak dla mnie to też zobowiązanie, które od chwili opublikowania listy trzymam na swoich barkach — przecież reprezentuję polską naukę na arenie międzynarodowej. Dla mnie ma to ogromne znaczenie, tym bardziej, że wśród polskich naukowców jestem na tej liście jedynym okulistą, a to czyni moje zobowiązanie jeszcze większym. Oczywiście, mamy w Polsce mnóstwo dobrych aktywnych naukowców okulistów — a jednak na liście Stanford University jako okulista reprezentuję Polskę sam.

— Czyli zobowiązanie i odpowiedzialność przede wszystkim.

— Każdy z nas, obojętnie czym para się zawodowo, raz na jakiś czas potrzebuje słowa uznania, pochwały. Potrzebuje wiedzieć, że jego wysiłki ktoś dostrzega i docenia. Ale warto pamiętać, że pozycja w takim rankingu nie jest jednorazową erupcją. Nie wynika przecież z jednego wielkiego odkrycia — pracuje się na nią wiele lat. Ta pozycja jest raczej potwierdzeniem, że konsekwentna, wieloletnia praca może przynieść efekty. Jest dobrym sygnałem i mobilizuje do dalszych działań.

— Sztuczna inteligencja w medycynie — czyli co konkretnie?

— Sztuczna inteligencja to algorytmy, szczególnie o charakterze uczenia głębokiego, naśladujące sieci neuronalne, których zadaniem jest rozwiązywanie określonych działań matematycznych, głównie takich, które przekraczają możliwości ludzkiego umysłu, żmudnych i czasochłonnych. Że kalkulator policzy na wielkich liczbach znacznie szybciej — to wszyscy wiemy od dawna. I podobnie trzeba patrzeć na algorytmy. A stosuje się je, nie tylko w medycynie, ale generalnie w świecie już od dobrych 20 lat. Szczególną karierę algorytmy zaczęły w chwili, gdy poznaliśmy i zaczęliśmy na co dzień stosować Internet i telefony komórkowe. Duża część aplikacji, z których codziennie korzystamy, działa właśnie na podstawie algorytmów. Można nawet powiedzieć, że wszyscy korzystamy ze sztucznej inteligencji codziennie: choćby obsługując skrzynkę mailową. Albo używając tłumacza internetowego. Albo sortując zdjęcia w folderze. Także media społecznościowe szeroko korzystają z algorytmów. Musimy sobie jednocześnie zdawać sprawę, że wszystkie te platformy, które dzięki algorytmom działają, choć pozornie są bezpłatne — tak naprawdę żyją z naszych danych. Żywimy je naszą prywatnością — dlatego ważne, by robić to świadomie. Sam też z nich korzystam, ale zawsze pamiętam, że moja prywatność to cena, jaką płacę za korzystanie z określonej aplikacji lub wyszukiwarki. Jednak wciąż wiele osób nie ma tej świadomości i czasem czuje rozczarowanie, że po wyszukaniu jakiegoś towaru — chwilę później widzi na swoim ekranie mnóstwo reklam z towarami o podobnym profilu. To w sztucznej inteligencji ta druga, ciemniejsza strona medalu — ta, która może budzić pewne obawy i powodować zagrożenia. Jeśli jednak nauczymy się sztuczną inteligencję kontrolować — ta ciemna strona może nas nigdy nie dotknąć. I tu możemy przejść do medycyny, która z pewnością różni się od pozostałych, bardziej rozrywkowych lub komercyjnych dziedzin naszego życia. Medycyna zarządza danymi wrażliwymi — o czym musimy zawsze pamiętać. To dane, których udostępnienie mogłoby doprowadzić do poważnych konsekwencji. Czasem problemem bywa fakt, że i lekarze, ale i pacjenci nie bardzo algorytmy w medycynie rozumieją, a i jedni, i drudzy chcieliby wiedzieć, z czego określona informacja medyczna wynika. Na przykład: wykonano zdjęcie skóry, które następnie trafia do oceny przez sztuczną inteligencję. Mamy dziś algorytmy, które z wielką dokładnością potrafią wychwycić w skórze zmiany nowotworowe. Ale otrzymując taki wynik, i lekarz, i pacjent mogą zapytać, skąd algorytm wie, że tak rzeczywiście jest. I tu zaczynają się schody: bo lekarz swój tok rozumowania przed postawieniem określonej diagnozy może nam szczegółowo objaśnić. Algorytm takiego komfortu nam nie da. Gorzej: często sposób i procedury, na podstawie których uzyskał określony wynik, są dla nas kompletnie niezrozumiałe. Często określa się to zjawisko jako black box effect — efekt czarnej skrzynki. Nawet jeśli wyniku nikt nie kwestionuje — często pozostaje pytanie: jak algorytm go uzyskał. A to już wywołuje kolejny problem — problem kontroli algorytmu. Lekarzy w różny sposób, ale jednak stale kontrolujemy. Potencjałem algorytmu jest jego dostępność i dyspozycyjność: pracuje przecież 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, a zatem w ciągu tygodnia jest w stanie przebadać tysiące konkretnych przypadków. Nie męczy się i nie bierze urlopów. Ponadto, człowiek może być też czasem źródłem błędu — bywa przecież zmęczony, roztargniony, ulega wielu emocjom. Jeśli algorytm popełnia błąd — czyni to systemowo, we wszystkich badaniach tak samo. Z jednej strony zatem wielka efektywność, ale z drugiej potrzeba stałej kontroli, by do tych błędów systemowych dochodziło jak najrzadziej.

Fot. archiwum prywatne

Prof. Andrzej Grzybowski, specjalista z zakresu okulistyki, kierownik Katedry Okulistyki na Wydziale Lekarskim UWM, to jedyny polski okulista, który znalazł się na liście Uniwersytetu Stanforda, prezentującej 2 proc. najbardziej rozpoznawanych naukowców świata.

— A w okulistyce?

— To w okulistyce wyraźnie widać, jak oczywiste są korzyści ze sztucznej inteligencji. Zacznijmy od tego, że przybywa nam osób chorych. Wynika to z rosnącej długości życia, ale i z faktu, że wzrasta częstość występowania wielu chorób cywilizacyjnych. Coraz więcej ludzi cierpi z powodu otyłości, cukrzycy... Dziś o wiele więcej osób umiera z powodu cukrzycy właśnie — niż z powodu głodu na świecie. Paradoks, ale tak jest...! A zatem dłuższe życie i więcej chorób stanowią dla systemu ochrony zdrowia prawdziwe wyzwanie — bo dla większej liczby pacjentów potrzebujemy więcej lekarzy. A nie ma co liczyć na to, że lekarzy będzie więcej. Średni czas, jaki lekarz poświęca pacjentowi podczas wizyty, też stale maleje: w USA to 7 minut, z czego 5 zajmuje elektroniczna dokumentacja medyczna. Na jakikolwiek kontakt z pacjentem pozostają zatem 2 minuty! Problem coraz większego pośpiechu w medycynie i braku czasu dla pacjenta możemy określić jako medycynę powierzchowną. Sztuczna inteligencja może okazać się pomocna, by wybrnąć i z tych problemów, i z paradoksów. Gdyby mogła odbarczyć lekarzy i odwrócić tę proporcję: by z tych 7 minut na pacjenta przypadało 5, a na dokumenty — 2, byłby to już bardzo duży sukces. Wiem, że to myślenie nieco idealistyczne, ale musimy jakoś ten świat przyszłości planować, wysoko mierzyć i stawiać duże wzywania. Naszym celem jest medycyna głęboka, która z jednej strony wykorzystuje wszystkie atuty sztucznej inteligencji we wczesnym wykrywaniu chorób, określaniu ryzyka zachorowania oraz wyborze leczenia zindywidualizowanego dla pacjenta, a z drugiej strony pozwoli lekarzowi poświęcić więcej czasu na kontakt z pacjentem, by mu wytłumaczyć te bardzo trudne wyliczenia.

— I tu dochodzimy do dna oka...

— Zdjęcia dna oka dają nam w okulistyce wielką możliwość poznawczą. Już w 2017

eprasa.pl e0b6ee9d37

r. opublikowano pracę, w której pokazano, jak algorytm sztucznej inteligencji pozwala na podstawie tylko zdjęcia dna oka określić wiek pacjenta, płeć, jego ciśnienie tętnicze skurczowe i rozkurczowe, wskaźnik BMI oraz fakt, czy pacjent pali, czy nie. To był początek zainteresowania dnem oka — jedynym miejscem, gdzie bezinwazyjnie możemy obejrzeć mikronaczynia krwionośne, a do tego możemy je zmierzyć i zbadać. Wszędzie indziej musielibyśmy pokonać barierę, choćby skóry. W tej chwili już wiemy, że na podstawie tego samego zdjęcia możemy ocenić też ryzyko chorób nerek, układu krążenia, udaru mózgu czy centralnego układu nerwowego. Kiedyś mówiło się, że oko jest zwierciadłem duszy — dziś, choć jeszcze 20 lat temu nikt się tego nie spodziewał, widzimy to w działaniu. Z jednej strony algorytmy dowodzą, że te korelacje mają sens, a z drugiej — pozwalają na operowanie wielką liczbą danych w tym samym czasie. Sam człowiek, bez pomocy matematyki i statystyki, tego nie potrafi. W okulistyce do standardu w wielu miejscach na świecie weszło już wykorzystanie obrazu dna oka do diagnozowania retinopatii cukrzycowej.

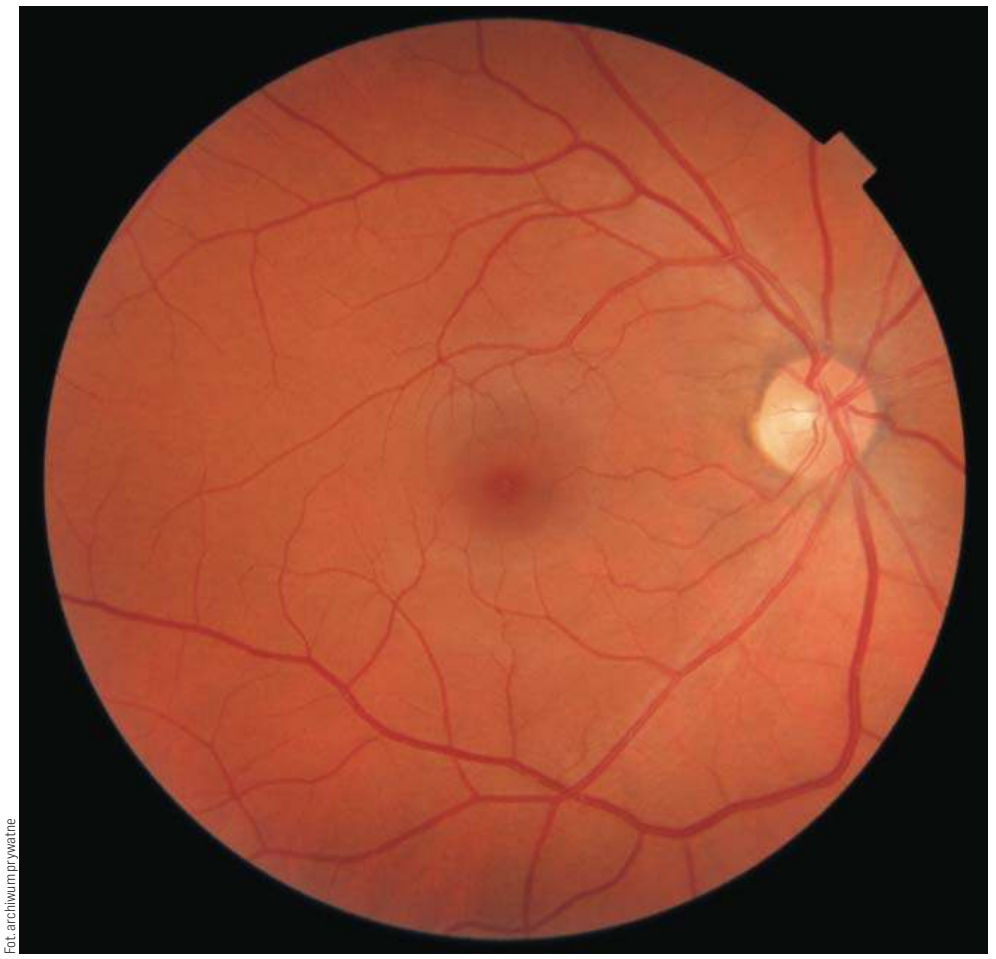

Fot. archiwum prywatne

Dno oka, obraz prawidłowy

— No, właśnie. Czytałam już o wykorzystaniu sztucznej inteligencji z myślą o cukrzykach z retinopatią cukrzycową. Jak dużo osób z cukrzycą cierpi dodatkowo z powodu retinopatii? Jak można im skutecznie pomóc?

—Obecnie mamy w Polsce ok. 3 mln chorych na cukrzycę, a ta liczba stale rośnie. A retinopatia cukrzycowa jest główną przyczyną utraty wzroku u osób w wieku produkcyjnym. Widać zatem — nomen omen gołym okiem — jak ważny jest to problem. Zalecenia wobec chorych obejmowały raz na rok kontrolę okulistyczną pacjenta z cukrzycą w kierunku retinopatii. Czyli trzeba co roku przebadać te 3 mln pacjentów, z których 30 proc na retinopatię cierpi, a 10 proc. z tych 30 kwalifikuje się do natychmiastowego leczenia. Tu akurat sztuczna inteligencja pomaga, bo od kilku lat działają bardzo precyzyjne algorytmy, które na podstawie zdjęcia dna oka potrafią określić, czy pacjent na retinopatię cierpi. Tym samym co roku ponad 2 mln pacjentów nie trzeba będzie badać. A to ogromna liczba i ogromne odciążenie dla systemu opieki zdrowotnej. To też łatwiejszy dostęp do specjalistów dla tych pacjentów, którzy naprawdę tego potrzebują. Dziś w Wielkopolsce w ramach grantu z UE badamy populację ok. 40 tys. pacjentów z cukrzycą. Z pomocą fundus camera, czyli narzędzia do badania dna oka, wykonuje się pacjentom zdjęcie, następnie algorytm bada ten wynik i pacjent natychmiast otrzymuje odpowiedź, czy ma retinopatię, a jeśli tak, to na jakim jest ona poziomie. Pacjentów z retinopatią kierujemy do okulisty, a ci z retinopatią zagrażającą widzeniu dostają skierowanie na cito. Pozostali nie muszą trafiać do okulisty — muszą się zgłosić na badanie ponownie za rok. To największe tego typu badanie w Europie, zaplanowane na 4 lata w 15 poradniach, przy czym nie są to ośrodki wielkomiejskie. Zależało nam na ocenie realnej przydatności takiego badania z pomocą algorytmu w jak najbardziej prawdziwych warunkach. Kolejne prace dotyczą opracowania algorytmu dla wykrywania jaskry, która występuje nieco rzadziej — ale dziś w Polsce cierpi na nią 700 tys. pacjentów, z czego połowa prawdopodobnie nie wie, że ją ma. Znów wiele nadziei pokładamy w zdjęciach dna oka — wspólnie z informatykami UWM stale pracujemy nad odpowiednim algorytmem, który osobom z jaskrą też pomoże.

— Część środowiska lekarskiego obawia się, że sztuczna inteligencja zastąpi lekarzy, że stracą pracę. Sądząc po brakach na każdym polu funkcjonowania służby zdrowia — jako pacjentka obawiam się raczej, że dla mnie wizyta u lekarza może skończyć się rozmową z robotem...!

— Ja takiego problemu nie dostrzegam. Zacznijmy od tego, że relacja lekarza czy jakiegokolwiek pracownika ochrony zdrowia z pacjentem jest tak wyjątkowa, tak intymna — że nikt i nic ich pacjentowi nie zastąpi. A już na pewno nie zastąpi jej wydruk komputerowy z zaleceniami lub głos jakiegoś komputerowego bota. Poza tym zwłaszcza te poważne choroby, jak nowotwór, wymagają bardzo dużej uwagi lekarza, ale i jego umiejętności psychologicznych oraz zwykłej empatii. Tego nie zastąpi żaden algorytm. Chodzi o to, by one odciążyły lekarzy w tej pracy administracyjnej.

— Z pewnością są tacy, którzy słysząc „sztuczna inteligencja w medycynie" — już knują swoje niecne zamiary...

— Sama w sobie sztuczna inteligencja może być nadużywana. Znamy to z doświadczenia, co chwilę słyszymy w reklamach o zmiataczach wolnych rodników i nanotechnologiach. Często wiele pojęć naukowych wykorzystuje się, by zwiększyć zaufanie do danego produktu i jego sprzedaż. Podobnie będzie z tą inteligencją i algorytmami. Tu dodatkowa trudność polega też na tym, że nie da się ich tak łatwo zweryfikować. A algorytm musi być rzetelny. Poza tym potrzebne są odpowiednie, bardzo precyzyjne regulacje. Obecnie w Unii Europejskiej taki algorytm zarejestrować o wiele łatwiej niż w USA. Ale ja, mimo realnych problemów i potencjalnych zagrożeń, jakie z zastosowania algorytmu mogą wynikać — uważam, że sztuczna inteligencja w medycynie jest w stanie przynieść nam wiele korzyści. Miejmy nadzieję, że wkrótce odpowiednie regulacje pozwolą w Unii, ale i w Polsce rejestrować takie algorytmy, których przydatności i wiarygodności nikt nie zakwestionuje, a które rzeszom pacjentów przyniosą szybszy dostęp do wysokiej jakości medycyny.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Fot. pixabay

REKLAMA

WÓJT GMINY OSTRÓDA

informuje, że w terminie od 12 sierpnia 2021 r. do 3 września 2021 r., w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, na stronie internetowej www.bip.gminaostroda.pl oraz w poszczególnych miejscowościach, wywieszone zostaną do publicznej wiadomości wykazy o przeznaczeniu do sprzedaży:

- w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy, nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, oznaczonym numerem porządkowym Gierłoż 12B (działka ew. nr 104/16 obręb Gierłoż),
- w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy, nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, oznaczonym numerem porządkowym Gierłoż 12E (działka ew. nr 104/19 obręb Gierłoż),
- działki ew. nr 676/3 o pow. 0,0860 ha, położonej w obrębie Samborowo,
- działek ew. nr 246/2 i nr 245/2 o łącznej powierzchni 0,2259 ha, położonych w obrębie Ornowo,
- działek ew. nr 308 i nr 675/61 o łącznej powierzchni 0,2090 ha, położonych w obrębie Tyrowo,
- działek ew. nr 308 i nr 675/60 o łącznej powierzchni 0,2140 ha, położonych w obrębie Tyrowo.

Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. działek, na podstawie art. 34 ust. 1, pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 z późn. zm.), mogą złożyć w Urzędzie Gminy Ostróda wniosek o ich nabycie w terminie do 24 września 2021 r.

Bliższe informacje: Urząd Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, tel. (0-89) 676 07 34,(0-89) 676 07 37, www.bip.gminaostroda.pl.

29721stzo-a-M

eprasa.pl e0b6ee9d37

PRZYSTANEK 7

OKOLICE SZLAKU ŚWIĘTEJ WARMII

Projekt Powiatu Olsztyńskiego
realizowany we współpracy
z Gazetą Olsztyńską

JONKOWO

Łosiery, Napoleon, ksiądz Hanowski i Rosjanie

Współcześnie wielu mieszkańcom Warmii Jonkowo, miejscowość położona zaledwie 13 km od Olsztyna, kojarzy się z Napoleonem i bitwą – jednym z epizodów zimowej kampanii pruskiej cesarza Francuzów. Poniekąd słusznie, gdyż to właśnie pod Jonkowem 4 lutego 1807 roku doszło do wymiany ognia pomiędzy wojskami francuskimi i koalicji rosyjsko-pruskiej. Krótkotrwały opór wojskom napoleońskim stawiły jednak tylko oddziały rosyjskiej tylnej straży, których zadaniem była osłona głównych sił wycofanych w nocy. Przyczynkiem ku temu była utrata wieczorem 3 lutego mostu we wsi Barkweda. Tam, w wyniku trwającej kilka godzin, ciężkiej i krwawej bitwy, Francuzi opanowali przeprawę na rzece Łynie i tym samym mogli bez większych przeszkód zaatakować następnego dnia lewe skrzydło wojsk rosyjskich.
Miłośnicy historii i czasów napoleońskich oraz rekonstruktorzy z Polski i zagranicy postanowili, z okazji dwusetnej rocznicy tych starć, przeprowadzić pod Jonkowem inscenizację bitwy. *Napoleoniada*, bo taką nazwę nadano temu wydarzeniu, odbywa się od tamtej pory corocznie. Od 2018 roku dołączyła do tego rekonstrukcja bitwy o przeprawę mostową w Barkwedzie.

Oficjalnie wieś została założona 12 listopada 1345 roku. W akcie lokacyjnym, nadanym przez biskupa warmińskiego Hermana z Pragi, określono obszar wsi na 60 włók, z czego 12 otrzymał sołtys. Dodatkowo miał prawo, oczywiście tylko na własne potrzeby, łowić ryby w jeziorze zwanym *Rauthschoys* i polować na zwierzynę w okolicznych lasach. Otrzymał również prawo do założenia karczmy i sprzedawania w nim piwa. Przywileje jednak kosztują, więc musiał się w czasie wojny stawiać konno do służby wojskowej. Pierwszym sołtysem był jej zasadźca, Prus *Joneko*. Mimo tego, iż miejscowość miała się oficjalnie nazywać *Hogenbruche* (Wysokie Buki), dość szybko przyjęła się nazwa utworzona od jego imienia – *Jonkendorf*. Występuje ona w dokumentach już 11 lat później.

fot. Krzysztof Matys

eprasa.pl e0b6ee9d37

fot. GOK Jonkowo

W akcie lokacyjnym wsi uwzględniono również powstanie parafii, a jako jej uposażenie zapisano 5 włók ziemi. Pozwoliło to na w miarę szybkie wybudowanie drewnianego kościoła, który powstał prawdopodobnie w latach 1350-1375 i służył mieszkańcom jeszcze w kolejnym stuleciu.
Lato roku 1414 to czas kolejnej wojny Rzeczpospolitej z Zakonem Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, zwanej *wojną głodową*. Krzyżacy, bojąc się otwartej bitwy, zamknęli się w zamkach wraz z zarekwirowanymi zapasami. To, co zostało we wsiach i miasteczkach, splądrowały i zniszczyły wojska polskiego króla Władysława Jagiełły i Witolda, wielkiego księcia litewskiego. Zniszczenia Jonkowa były tak znaczne, że w 1421 roku biskup warmiński Jan Abezier wydał kolejny akt lokacji wsi dla Jacoba Knosla i Bartuscha Prusa.
Wieś zaczęła się podnosić z ruin, jednak nie na długo. Wojna trzynastoletnia prowadzona pomiędzy Polską a Zakonem Krzyżackim w latach 1454-1466 znów spowodowała zniszczenia. Równie tragicznie zaczął się dla mieszkańców Jonkowa wiek XVIII. W roku 1703 wieś doprowadziły do upadku wojska szwedzkie, a w 1710 pojawiła się epidemia dżumy, na którą zmarło 124 jej mieszkańców. Sto lat później, w roku 1807 grabieży we wsi dokonali kolejni żołnierze, najpierw rosyjscy, a potem francuscy. Właściciele wsi mieli niełatwe zadanie związane z jej zasiedlaniem.

fot. Krzystof Matys

Tym też zajmował się między innymi Mikołaj Kopernik jako administrator dóbr kapituły warmińskiej, rezydujący na zamku w Olsztynie. Podczas swojego urzędowania na tym stanowisku w latach 1516-1521 odwiedził wiele miejscowości w podległych mu komornictwach olsztyńskim i melzackim (pieniężnieńskim), w tym dwukrotnie Jonkowo. Ciekawostką jest, iż wizyta w tej wsi była jego pierwszym wyjazdem po objęciu funkcji. Odbyła się 10 grudnia 1516 roku. Interesujący jest również sporządzony wtedy zapis, który pokazuje, jakie kary czekały na tych, którzy łamali prawo: *Marcin Caseler objął 3 łany po Joachimie powieszonym za kradzież, w ubiegłym roku nie obsiane. Na ten rok zwolniłem go od czynszu; zapłaci go w przyszłym roku i w następnych. Dostał krowę, jałówkę, siekierę i kosę oraz korzec zboża: owsa i jęczmienia, zostawiony do siewu przez jego poprzednika. Działo się we środę 10 grudnia 1516. Obiecałem [mu] także 2 konie. Poręczył [za niego] sołtys na 4 lata.* Drugi zapis, z 26 marca 1518 roku, dotyczy potwierdzenia objęcia leżącej odłogiem ziemi przez gospodarza z Mątek, gdyż poprzedni osadnik zbiegł.

Mimo trudności, które dotykały mieszkańców Jonkowa, udało się im wybudować we wsi murowany kościół. Obecnie przyciąga on uwagę swą nietypową bryłą, która łączy w sobie elementy późnego gotyku, renesansu, baroku i neogotyku. Zawdzięcza to licznym przebudowom dokonywanym na przestrzeni wieków.
Pierwszy murowany kościół wzniesiono tu w stylu późnogotyckim jako budowlę salową. Z tego okresu pochodzi część wschodnia z dekoracyjnym szczytem z wieżyczką i sterczynami po bokach. Świątynia została konsekrowana 18 września 1580 roku przez biskupa Marcina Kromera i nadano jej wezwanie św. Jana Chrzciciela. Na początku wieku XVIII (w latach 1707-1709) kościół został rozbudowany – do głównej hali dobudowano nawy boczne. Ponownie poświęcił go w 1715 roku biskup Jan Franciszek Kurdwanowski, dodając drugiego patrona świątyni – św. Rocha. Kult tego świętego, uznawanego za patrona chroniącego od zarazy, przybrał w tym czasie na Warmii na sile po epidemii dżumy, która w latach 1708-1711 zabiła prawie jedną trzecią mieszkającej na tych terenach ludności. Do kościoła w Jonkowie zaczęły zmierzać w tym czasie liczne pielgrzymki, zwane łosierami, aby u św. Rocha wyprosić ochronę przed zarazą.
Kolejna przebudowa miała miejsce w latach 1785-1789 – powiększono kościół od strony północnej. Po zachodniej zaś wzniesiono, w miejscu drewnianej, murowaną dwukondygnacyjną wieżę z zaokrąglonymi narożami. Zwieńczono ją barokowym hełmem z ośmioboczną latarnią, a na szczycie umieszczono chorągiewkę z datą 1787. Tym razem konsekracji świątyni dokonał biskup Ignacy Krasicki w roku 1789. Na tym jednak nie poprzestano i zgodnie z projektem przygotowanym przez Fritza Heitmanna z Królewca, w latach 1911-1912 dokonano kolejnej jego rozbudowy. Podwyższono wtedy m.in. bryłę kościoła od strony północnej i częściowo południowej. Ówczesny biskup warmiński Augustyn Bludau poświęcił świątynię 24 czerwca 1912 roku.

Po spacerze wokół kościoła i obejrzeniu jego nietypowej, wielostylowej bryły, warto zajrzeć do wnętrza. W zwieńczeniu barokowego dwukondygnacyjnego ołtarza głównego z 1715 roku znajduje się Chrystus w glorii otoczony aniołami. Poniżej obraz Chrystusa uwielbionego i figury św. Gertrudy oraz św. Hildegardy. Za tabernakulum obraz przedstawiający św. Rocha autorstwa Jana Rudkowskiego z Dobrego Miasta, a po jego bokach rzeźby św. Piotra i św. Pawła.
Godne uwagi są też klasycystyczne, pochodzące z początku XIX wieku, ołtarze boczne. Przedstawienia umieszczone w tym po lewej stronie skłaniają do refleksji nad życiem i tym, co czeka nas po śmierci. Prawy opowiada historię życia Chrystusa zakończoną męczeńską śmiercią na krzyżu. Okna ozdobione są witrażami figuralnymi przedstawiającymi między innymi św. Wojciecha, św. Andrzeja i św. Rocha. Jest na nich również przedstawienie Mojżesza otrzymującego tablice Dekalogu oraz wizji świętej Małgorzaty Marii Alacoque. Drewniany strop dawnej nawy głównej ozdobiony jest malowidłami z motywami roślinnymi wykonanymi w XVIII wieku, w nowej części i nawach bocznych polichromię wykonał w 1914 roku malarz Ferdynand Busch, nawiązując do wyglądu ornamentów w starej części. W centralnej części namalował scenę koronacji Maryi, po bokach wizerunki świętych, między innymi Antoniego, Jana Ewangelisty i Wawrzyńca. W nawach bocznych postacie świętych kobiet: Agnieszki i Cecylii oraz Notburgii i Teresy. Polichromie znajdujące się w prezbiterium, według przekazu ówczesnego proboszcza księdza Juliana Pniewskiego, miały zostać wykonane w latach 1914-1917 przez rosyjskiego jeńca.

Z Jonkowem związany jest także ksiądz Jan Hanowski. Urodził się on w należących do parafii pobliskich Mątkach. W jonkowskim kościele został ochrzczony, a po śmierci pochowany na tutejszym parafialnym cmentarzu. Jego pamięci poświęcono pamiątkową tablicę umieszczoną na zewnętrznym murze kościoła. Na szacunek i pamięć wiernych zasłużył nie tylko w swojej rodzinnej parafii, ale i na całej Warmii. W 1945 ocalił olsztyńskie kościoły i ich wyposażenie, w tym obecną Bazylikę Konkatedralną pw. św. Jakuba (był wtedy proboszczem tej parafii), przed grabieżą i spaleniem przez Rosjan. Wymagało to wielkiej odwagi, gdyż wielu księży, po wkroczeniu na te tereny żołnierzy radzieckich, zostało przez nich zamordowanych. Taki los spotkał ówczesnego proboszcza parafii w Jonkowie, księdza Artura Linke.

Na przestrzeni wieków miejscowość odwiedzali warmińscy biskupi. Był tu również Mikołaj Kopernik, Napoleon Bonaparte, który 4 lutego 1807 roku zjadł na plebanii obiad. Przybywali tu z *łosierami* liczni pielgrzymi, którzy w kościele pw. św. Jana Ewangelisty i św. Rocha modlili się o zdrowie własne i swoich bliskich. Zapewne wielu z nich przystawało przy XVIII-wiecznej, wybudowanej z polnych kamieni i czerwonej cegły, kapliczce – najstarszej z siedmiu znajdujących się we wsi, stojącej na rozstaju dróg prowadzących do Olsztyna i Mątek.
Współcześnie tradycja warmińskich *łosier* już zanika. Nie znaczy to jednak, że nie można wybrać się na pieszą wędrówkę lub rowerową przejażdżkę do Jonkowa. Z Barkwedy, przez Mątki i Jonkowo do Konradowa, prowadzi *Szlak Napoleoński*. To trasa, którą w lutym 1807 roku przemierzyły na Warmii wojska francuskie i ustępujące przed nimi, nie bez walki, połączone siły rosyjsko-pruskie.

szlakswietejwarmii.pl
Tekst pochodzi z książki „Okolice Szlaku Świętej Warmii — podpowiednik turystyczny"
tekst Kazimierz Kisielew, Wojciech Krzysztof Szalkiewicz, wydawca: Powiat Olsztyński/BUTTERFLY EMI – PRO Sp. z o.o.

eprasa.pl e0b6ee9d37

OLSZTYN.

ALE SZTUKA! NAD DŁUGIM! ALE ŚMIECH!

MOK w Olsztynie zaprasza cale rodziny w piątek trzynastego na wspólną zabawę „Ale Sztuka! Nad Długim! Ale Śmiech!”. Nie zabraknie czarnych kotów, czarownicy oraz iluzjonisty. Na zakończenie koncert Sekcji Muzycznej Kołłątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn.

Miejsce: okolice mostu nad Długim już 13 sierpnia (piątek)! Start od18:00, ok. 19:00 występ iluzjonisty Pana Li, a po krótkiej przerwie, ok. 20:30 - Sekcja Muzyczna Kołłątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn.

Projekt realizowany ze środków finansowych Gminy Olsztyn w ramach Olsztyńskiego Budżetu Obywatelskiego.

13 sierpnia (piątek) / od 18:00
Okolice mostu nad Jeziorem Długim
Wstęp wolny

OLSZTYN.

SZTYNORCKIE ŻYCIORYSY

Piątek, 13 sierpnia, godz. 17:00 . Dom Mendelsohna, Olsztyn, ul. Zyndrama z Maszkowic 2

Spotkanie z pisarką i dziennikarką Ullą Lachauer oraz jej gośćmi pt. „Sztynorckie życiorysy”. Pałac w Sztynorcie na Mazurach to dawna siedziba wschodniopruskiego rodu von Lehndorffów. Jego ostatni właściciel, hrabia Heinrich von Lehndorff, był jednym z uczestników spisku z 20 lipca 1944 r. Po nieudanym zamachu na Hitlera w „Wolfsschanze” został uwięziony, skazany na śmierć i we wrześniu 1944 r. stracony. W styczniu 1945 r., gdy do Prus Wschodnich wkraczała Armia Czerwona, Sztynort uniknął zniszczeń. Przez kilka powojennych lat w pomieszczeniach pałacowych mieściła się kwatera wojsk radzieckich. Od lat 50. użytkował je tutejszy PGR. Po roku 1990 kilkakrotnie zmieniali się właściciele pałacu, doprowadzając w rezultacie budynek do ruiny. W 2009 r. pałac stał się własnością Polsko-Niemieckiej Fundacji Ochrony Zabytków Kultury, która prowadzi działania na rzecz jego ratowania.

Projekt „Sztynorckie życiorysy” rzuca nowe światło na pałac i mazurską miejscowość. Opowiada o życiu rodziny Lehndorffów po 1945 r., lecz przedstawia także losy mieszkańcach wsi, którzy osiedlili się w Sztynorcie po wojnie, oraz o ich potomków, którzy dorastali w powojennej, komunistycznej Polsce. Przeszłość i teraźniejszość tego wyjątkowego miejsca ożywają za sprawą opowieści różnych osób, którym leży na sercu przyszłość starego pałacu – wypowiadają się tu Polacy i Niemcy, młodzi ludzie i osoby starsze.

Inicjatorkami projektu są Ulla Lachauer, niemiecka historyk i dziennikarka oraz Agata Kern, kierująca Referatem ds. Kultury przy Muzeum Prus Wschodnich w Lüneburgu, a pochodząca ze Sztynortu. Biografie i bogaty materiał zdjęciowy zostaną opublikowane na portalu internetowym „Copernico” Instytutu Herdera w Marburgu pod koniec 2021 r.

Na spotkaniu w Domu Mendelsohna w Olsztynie autorki projektu przedstawią wybrane historie związane z pałacem. O swoich sztynorckich życiorysach opowiedzą także dr Stefan Tymiec, lekarz pochodzący ze Sztynortu, a mieszkający dziś w Wuppertalu, oraz Piotr Wagner, związany od kilku lat z Niemiecko-Polską Fundacją Ochrony Zabytków Kultury.

Spotkanie z tłumaczeniem na język polski.

OLSZTYN.

KONCERT ORGANOWY

W niedzielę 15 sierpnia kolejny koncert w cyklu XLIII Olsztyńskich Koncertów Organowych im. Feliksa Nowowiejskiego w olsztyńskiej katedrze. Nie jest ważne, czy słuchasz klasyki na co dzień. Przyjdź i przekonaj się, że muzyka organowa naprawdę dostarcza nieprawdopodobnych emocji i wzruszeń. Wstęp wolny.

15 sierpnia / godz. 20:00
Maciej Lewandowicz (organy)
Program koncertu:
• Johann Sebastian Bach (1685-1750) / Maciej Lewandowicz (*1998) – Fantazja C-dur BWV 573
• Johann Sebastian Bach (1685-1750) – Canzona d-moll BWV 588
• Johann Ludwig Krebs (1713-1780) – Toccata i Fuga a-moll Krebs-WV 411
• Felix Mendelssohn-Bartholdy (1809-1847) – Sonata D-dur op. 65 nr 5
- Andante
- Andante con moto
- Allegro maestoso
• Louis Vierne (1870-1937) – Symphonie No. 1, op. 14:
- Prélude
- Final

OLSZTYN.

WYSTAWA MARTY RYNKIEWICZ

Fot. Galeria sztuki Katarzyny Napiórkowskiej

Obraz Marty Rynkiewicz, Złota godzina

W Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie, w kamienicy Naujacka, otwarto wystawę malarstwa Marty Rynkiewicz „Gdzieś niedaleko”. Artystka (ur. 1983 r.) jest absolwentką gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studiowała także w mediolańskiej Accademia di Belle Arti di Brera. Na wystawie zaprezentowano kilkanaście obrazów, w większości powstałych w czasie pandemii. Podejmują one najważniejsze dla artystki wątki — związki i relacje natury i cywilizacji, mistycyzm miejsc i poszukiwanie przestrzeni idealnych.

Ekspozycję można oglądać w Galerii Amfilada ul. Dąbrowszczaków 3, Olsztyn do 19 września, wtorek -niedziela 11:00-17:00.

Spotkanie z autorką odbędzie się w sobotę, 14 sierpnia w godzinach 11:00-17:00. Wystawę zorganizowano przy współpracy z Galerią Sztuki Katarzyny Napiórkowskiej w Warszawie i w Brukseli.

LIDZBARK WARMIŃSKI.

ŚLADAMI BISKUPA KRASICKIEGO

Fot. Oranżeria Kultury

Z okazji Dni Lidzbarka Warmińskiego Oranżeria Kultury zaprasza na wycieczkę śladami biskupa Ignacego Krasickiego „Gdzie Krasicki stąpał i błąkał (się) w Lidzbarku” — 13 sierpnia, o godz. 12:00, miejsce: Oranżeria Kultury.

Książę poetów mieszkał w stolicy Warmii prawie 30 lat. Gdzie mieszkał, pracował, odpoczywał i co było jego największą pasją?

Z historycznych źródeł, wiemy wiele, ale pójdziemy też w mniej znane zaułki starego miasta i postaramy się odgadnąć, czy w te miejsca mógł się „zabłąkać”. Organizatorzy przygotowali zagadki, zadania do wykonania i zabawy dla dzieci i dorosłych.

Ważna informacja – obowiązuje rezerwacja.

Bezpłatne zapisy: oranzeria@lidzbarkw.pl lub telefonicznie: 517 262 146.

OLSZTYN.

OBRAZY I FOTOGRAFIE W GALERII STARY RATUSZ

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zaprasza na wystawę pt. „Zanurzenie”. Ekspozycję można oglądać do 18 sierpnia w Galerii Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33. Kurator wystawy, znany fotograf i żeglarz Jan Jakowicki już po raz trzeci zaprosił artystów do wspólnej wystawy. Uczestnicy: Joanna Bentkowska-Hlebowicz, Maria Bentkowska, Iwona Bolińska-Walendzik, Jan Jakowicki, Agnieszka Kurlenda, Karolina Lewandowska, Elżbieta

Fot. archiwum organizatora

Milowicz, Eugeniusz Jerzy Obłamski, Edward Ratuszyński, Kazimierz Sobaczewski, Marcin Sobczyk, Andrzej Wojnach, Wiesław Wachowski, Mieczysław Wieliczko.

LIDZBARK WARMIŃSKI.

LIDZBARSKIE WIECZORY HUMORU I SATYRY

(19-22 sierpnia)

Fot. Waldemar Bzura

Get up Stand-up poprowadzi Arkadiusz Jaksa Jakszewicz

Rozpocznie je 19 sierpnia Get up Stand-up (Grzegorz Dolniak, Tomasz Boras Borkowski, Maciej Adamczyk, Juliusz Sipika, prowadzenie Arkadiusz Jaksa Jakszewicz). Początek o godz. 20:00.

Następnego dnia odbędzie się Turniej o Złotą Szpilkę: (Adam Duryło Iluzjonista z Ostródy, Demakijaż z Torunia, Nibykabaret, Kwiatkowski i Bank z Krakowa oraz A Jak! z Krakowa (Lidzbarski Dom Kultury godz. 18:00).

21 sierpnia zaplanowano Koncert Laureatów Turnieju o Złotą Szpilkę w Lidzbarskim Domu Kultury (godz. 18:00)

Na scenie zobaczymy: Agnieszkę Litwin (Kabaret Jurki), Dariusza Kamysa (Kabaret Hrabi), Przemysława Żejmo (Kabaretu Jurki), Marka Litwina (Kabaret Jurki), Marcela Wiercichowskiego (aktor z Teatru Bagatela w Krakowie). LDK godz. 20:00.

Tego samego dnia organizatorzy zaplanowali kino plenerowe, a w nim „Czekając na Miłość” (scena plenerowa przy LDK godz. 22:00, wstęp wolny). Ostatnim wydarzeniem tegorocznych Lidzbarskich Wieczorów Humoru i Satyry będzie 22 sierpnia „Kabaret Ławeczka oraz Pietrek Śpiewa” (LDK godz. 18:00). **lub**

REPERTUAR KINA

HELIOS OLSZTYN
CH AURA, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-A -C

Legion samobójców: The Suicide Squad, 12:00, 13:10, 15:00, 16:30, 18:00, 19:30, 21:00; Wyprawa do dżungli, 10:20, 11:30, 13:10, 14:30, 16:00, 17:30, 19:00; Kosmiczny mecz: Nowa era, 10:30, 13:30, 17:15; Wojna z dziadkiem, 10:00, 12:30, 14:50, 18:15; Luca, 11:00; Piękna i rzeźnik, 16:10, 18:45, 20:30, 21:50; Old 13:45, 19:15, 21:15, 21:40; Czarna Wdowa 10:40, 16:20, Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności 10:00; Zielony Rycerz. Green Knight 20:45; Raya i ostatni smok 15:30; Kraina smoków,10:50; Piotruś Królik 2: Na gigancie 13:10; Reset 20:00.

eprasa.pl e0b6ee9d37

STO LAT TEMU GAZETA PISAŁA

Gazeta Olsztyńska
Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich

12 SIERPNIA 1921

Nowa plebania

Gietrzwałd. 2 sierpnia obchodzono tu uroczystość Matki Boskiej Anielskiej i Porcjunkuli (kaplica św. Franciszka, znajdująca się 2 km od Asyżu). Dodać wypada, że ukończona nowa plebania przedstawia się okazale.

Co zobaczyła krowa?

Nibork (Nidzica). Jakaś krowa ujrzała swe podobieństwo w oknie wystawowym apteki, co ją widocznie rozgniewało, bo pędem ruszyła ku szybie i roztłukła ją do szczętu. Aptekarz krowę jako zastaw za szkody zatrzymał.

Nad przepaścią

Ksiądz Alfons Mańkowski: „Zwyczaje i wierzenia na polskiej Warmji" (nr 180, 6.8.21). Na balkonie wieży zamku olsztyńskiego umieszczano skazanych na śmierć. Tam musieli sami sobie życie odebrać, rzucając się w przepaść.

Gołąb szpieg

Częstochowa. Na Rynku wieluńskim schwytano gołębia pocztowego szpiegowskiego przy którym znaleziono tajną depeszę. Ptaszysko leciało do fortecy we Wrocławiu, lecz z powodu osłabienia opadło bruk.

Otwarty pałac

Wilanów pod Warszawą. Salony parterowe pałacu są uporządkowane i otwarte dla publiczności. Salony piętrowe oraz biblioteka jeszcze zamknięte, lecz przedmioty wydobywane z pak już się wnosi na swoje miejsce.

Ksiądz bohater

Warszawa. Na cmentarzu powązkowskim poświęcono pomnik zbudowany przez artystę p. Kosińskiego na grobie bohatera narodowego ks. Skorupki, który szedł w pierwszej linii do ataku z krzyżem w ręku i zginął od kuli moskiewskiej.

„O Sole Mio"

Neapol. Zmarł tu słynny śpiewak Enrico Caruso w wieku lat 48. Wśród powodzi kwiatów zwracały uwagę wieńce od królowej angielskiej i burmistrza Nowego Jorku.

Opracowanie: Zbigniew Bielewicz

Warmińsko-Mazurska Biblioteka Cyfrowa (wmbc.olsztyn.pl. egz. GO 1921 Starostwo Powiatowe w Działdowie).

O CZYM PISAŁA GAZETA W PIERWSZYM NUMERZE?

Pierwszy numer „Gazety Olsztyńskiej" ukazał się 16 kwietnia 1886 roku. W tym roku obchodzimy 135. rocznicę tego wydania.

Gazeta liczyła tylko cztery strony. Na pierwszej stronie pod winietą widniała informacja, że „Gazeta Olsztyńska" będzie wychodzić co piątek, a redakcja i ekspedycja znajdują się w drukarni J. Liszewskiego przy ulicy Prostej 76. Podana była cena — w ekspedycji kosztowała kwartalnie 60 fenigów, na pocztach — 75 fenigów.

Na pierwszej stronie redakcja zamieściła list do czytelników. Jak mówi dr Jan Chłosta, badacz historii Gazety, autorem listu z pewnością był Jan Liszewski, jeden z założycieli Gazety. Napisał, że „odważyliśmy się na wydawanie niniejszego pisemka, bo liczymy na poparcie ludzi dobrej woli". Podkreślił też, że „przedpłatę kwartalną obliczyliśmy tylko na 75 fenigów, tak żeby mniej zamożni ludzie bez żadnego uszczerbku swojego majątku, mogli czytać pisemko nasze". Zwrócił uwagę, by przy zapisywaniu się na prenumeratę „wyraźnie powiedzieć, że się żąda polskiej gazety wychodzącej w Olsztynie (Allenstein) pod tytułem „Gazeta Olsztyńska".

Na pierwszej stronie znajdował się list pożegnalny skierowany przez wiernych do proboszcza Juliusza Dindera,

Gazeta Olsztyńska.

który był Warmiakiem, a został arcybiskupem Poznania i Gniezna. To było ważne wydarzenie dla mieszkańców Warmii, bo Dinder urodził się Reszlu i był proboszczem w Królewcu. To właśnie jemu, jako jednemu z dwunastu kandydatów, papież Leon XIII powierzył tak ważne arcybiskupstwo. Była też rubryka wiadomości ze świata — z Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Włoch oraz rubryka obyczajowa i kryminalna.

Dla dzisiejszego czytelnika ciekawa jest forma i treść reklam. Z tabeli cen targowych wynikało, że korzec pszenicy kosztował wtedy w Olsztynie 6,25-6,50 marki. Marya Stopka z ulicy Prostej 82 polecała „szanownej publiczności swój skład zaopatrzony w towary krótkie i białe, kapelusze z garniturą i bez garnitury po cenach umiarkowanych, oraz towary wełniane i płócienne, wełnę do haftowania i na pończochy". A „pasterza trzeźwego z czeladnikiem" od św. Michała należy szukać u J. Kuszy w Jondorfie.

Gazeta rozchodziła się głównie w prenumeracie, na początku miała tylko 182 prenumeratorów. Otrzymała wsparcie finansowe z Poznania i pomagali Polacy z Petersburga, inaczej trudno byłoby się jej utrzymać na rynku.

Choć twórców Gazety było trzech: Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu, Franciszek Szczepański z Lamkowa i Jan Liszewski z Klebarka Wielkiego, to pierwsze wydanie przygotowywał sam Liszewski. Był dziennikarzem, redaktorem i drukarzem, „ojcem" Gazety. Jak mówi dr Chłosta Liszewskiemu prawie od początku pomagał Seweryn Pieniężny (senior).

Założyciele Gazety poznali się bliżej, organizując wiece, których uczestnicy domagali się przywrócenia do szkół, zakazanego od kilku lat, języka polskiego. Sami czytali i rozprowadzali sprowadzane ze Śląska i Wielkopolski polskie gazety i książki. Andrzej Samulowski, działacz, autor wierszy i artykułów, już po ukazaniu się Gazety prowadził z powodzeniem od 1878 roku w Gietrzwałdzie założoną przez siebie pierwszą polską księgarnię. Jan Liszewski miał już za sobą publikacje, wydał w Gnieźnie „Swaty warmińskie". Franciszek Szczepański (1842-1907) był warmińskim działaczem społecznym, bibliotekarzem, jako przedstawiciel na Warmię Towarzystwa Czytelni Ludowych zorganizował sieć 52 biblioteczek. Był synem bogatego gospodarza i sołtysa z Lamkowa. Nawiązał kontakty z redaktorami pism z Poznania i Torunia.

Redakcja mieściła się na ulicy Prostej, potem przeniosła się na rynek Starego Miasta, a w 1893 do domu przy ulicy Dolnokościelnej 12 (dziś Staszica) naprzeciwko wejścia do kościoła św. Jakuba. Firma rozrastała się, sprzedawała dewocjonalia, kalendarze i książki.

Wkrótce pod winietą pojawiło się hasło, którego autorem był Andrzej Samulowski „Ojców mowy, ojców wiary, brońmy zgodnie młody stary", stało się ono mottem Gazety do końca jej przedwojennej historii — do września 1939 roku.

W Olsztynie nie ma pierwszego numeru „Gazety Olsztyńskiej", jest jedynie odbitka cyfrowa. Oryginał znajduje się we Lwowie w zbiorach dawnego Zakładu Ossolińskich, który gromadził polskie druki, gazety, książki. **bb**

NIE WĄTPIŁ, ŻE WARMIACY POPRĄ NOWĄ GAZETĘ

JAN LISZEWSKI
1852-1894

Był jednym z założycieli i pierwszym redaktorem „Gazety Olsztyńskiej" — od 16 kwietnia 1886 do 2 kwietnia 1891 roku. Urodził się na Warmii w Klebarku Wielkim koło Olsztyna w rodzinie kowala. Rodzinie nie wiodło się dobrze. Skromny zarobek ojca ledwie starczał na wyżywienie dzieci. Jednak kuźnia była miejscem, gdzie gromadzili się ludzie przede wszystkim po słowo pociechy i zachęty do wytrwania przy polskości.

Uczył się w gimnazjum w Braniewie oraz Reszlu. Jako 19-latek wziął udział w bojkocie szkolnym zorganizowanym przeciwko nauczycielom gimnazjum w Braniewie. Z tego

Fot. archiwum DGO

Jan Liszewski

powodu nie skończył szkoły. Niemcy odrzucali także jego prośby o możliwość zdania egzaminu maturalnego. Znalazł pracę jako nauczyciel, m.in. w Raszągu. W latach 1876-1877 był prywatnym nauczycielem języka niemieckiego w jednym z dworów koło Płocka. Potem służył w wojsku, przebywał w koszarach w Toruniu. W 1879 r. został nauczycielem szkoły ludowej w Bredynkach pod Biskupcem.

W środowisku polskim stał się znany dzięki publikacji „Swatów warmińskich". W kwietniu 1883 roku pisał do przyjaciela: „Odważyłbym się na wydawanie choć małej gazetki, ale na to trzeba funduszy, a ja goły, jak mysz". Wspólnie z Andrzejem Samulowskim z Gietrzwałdu i Franciszkiem Szczepańskim z Lamkowa brał udział w organizacji wieców na rzecz przywrócenia nauczania języka polskiego w szkołach. Ich przekonanie, ile w tej sprawie znaczy dostępność gazet w języku ojczystym, było głównym motywem powołania „Gazety Olsztyńskiej".

Najmłodszy i najlepiej wykształcony z tej trójki Liszewski został jej pierwszym redaktorem „Gazety Olsztyńskiej", odbywając wcześniej praktykę w „Gońcu Wielkopolskim" w Poznaniu. Zgromadzenie funduszy na uruchomienie Gazety było możliwe m.in. dzięki Komitetowi Niesienia Pomocy Kaszubom, Mazurom z Poznania oraz Polakom z Petersburga. Pierwszy numer „Gazety Olsztyńskiej" ukazał się 16 kwietnia 1886 r., a pierwsza redakcja i drukarnia gazety mieściły się w Olsztynie przy ulicy Prostej. W słowie wstępnym Liszewski napisał do czytelników: „Spowodowany chęcią pracowania około oświaty ludowej, a ufając w pomoc Boską i licząc na poparcie ludzi dobrej woli, odważyliśmy się na wydawanie niniejszego pisemka". Gazeta była dobrze przyjęta przez Polaków w Wielkopolsce i na Pomorzu. Redaktor „Gazety Toruńskiej" napisał: „Nie wątpię, że Warmiacy poprą swą nową gazetę, jak najliczniejszym zapisywaniem się na poczcie" (chodziło o wpisywanie się na prenumeratę).

Sam Jan Liszewski był słabego zdrowia, w prowadzeniu redakcji pomagała mu siostra Joanna oraz Seweryn Pieniężny (senior) z Poznania, wkrótce szwagier i następca pierwszego redaktora. Głównym powodem ustąpienia Liszewskiego były właśnie powody zdrowotne, być może również spory z Pieniężnym w sprawie prowadzenia Gazety.

Jan Liszewski zmarł na gruźlicę w 1894 roku. **bs**

eprasa.pl e0b6ee9d37

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

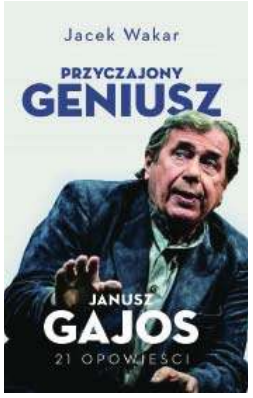

Twarze znanych aktorów kojarzą nam się głównie z ich rolami. Gdy starsze pokolenie słyszy nazwisko Gajos w pierwszej chwili staje im przed oczami Janek Kos (bohater serialu „Czterej pancerni i pies") lub woźny Turecki z kabaretu Olgi Lipińskiej „Właśnie leci kabarecik". Dopiero później pojawia się myśl, że przecież aktor grał potem w wielu wybitnych filmach i stworzył wiele interesujący kreacji. Choćby tylko Kąpielowego z „Przesłuchania", cenzora Rabkiewicza z „Ucieczka z kina Wolność" czy alkoholika z „Żółtego szalika". Inne role to - Jan Laguna z „Piłkarskiego pokera", major Gross z „Psów", Mikołaj z „Białego", brat Zdrówko z „Jasminum" czy wreszcie Bazyli Miotke z „Kamerdynera". Gajos grał u najwybitniejszych reżyserów - Krzysztofa Kieślowskiego, Kazimierza Kutza, Andrzeja Wajdy czy Macieja Wojtyszko. Stworzył też niezapomniane kreacje na deskach teatrów. Wypada tu wymienić „Opowieści Hollywoodu", „Bigda idzie", „Ławeczka" czy „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna".

Początki drogi artystycznej Janusza Gajosa były trudne. Cztery razy zdawał do szkoły aktorskiej. Terminował również w teatrze lalek w Będzinie. Potem przyszła rola Janka Kosa i ogromna popularność, która paradoksalnie nie ułatwiła mu dalszej kariery. Został „zaszufladkowany" i niektórzy reżyserzy nie chcieli obsadzać go w filmach. Aktor długo kojarzony był z sympatycznym czołgistą i dopiero konsekwentnie wybierane trudne role, ogromna praca i talent, pokazały widzom skalę możliwości aktorskich Gajosa.

„Przyczajony geniusz. Opowieści o Januszu Gajosie" Jacka Wakara to zbiór historii opowiedzianych przez wybitnych aktorów i reżyserów filmowych i teatralnych, którzy pracowali z Gajosem. Ludzie kina i teatru mówią o nim, jakim jest aktorem i człowiekiem. Skupiają się na jego osiągnięciach artystycznych. Wspominają pracę z nim przy tworzeniu kreacji filmowych i teatralnych. Wszyscy podkreślają perfekcjonizm Gajosa. Jako anegdotę przytoczę zdarzenie, które miało miejsce podczas prób przedstawienia „Narty Ojca Świętego" w Teatrze Narodowym. Reżyser Piotr Cieplak tłumaczy Gajosowi, który gra księdza Kubalę: „W tej scenie odchodzisz w głąb i idziesz tam w p..u". Na co usłyszał: „Przepraszam cię Piotrze, ale p...u jest w prawo czy w lewo?". W filmie „Jasminum" rolę dziewczynki Eugenii odegrała siedmioletnia Wiktoria Gąsiewska. Po kolejnym ujęciu z Januszem Gajosem Wiktora ma pretensje do niego, że w odgrywanej scenie nie stanął tam, gdzie powinien. Aktor, jako profesjonalista, może tylko powiedzieć — przepraszam.

Wszyscy rozmówcy Jacka Wakara podkreślają życzliwość Janusza, pracowitość, skromność, perfekcjonizm, szacunek dla drugiego aktora. Gajos zawsze na próby przychodzi przygotowany. Ma gotową koncepcję kreowanej roli, ale oczywiście jest ona korygowana w czasie rozmów z reżyserem. Gajos nie „gwiazdorzy", nie stara się zepchnąć w cień swoich teatralnych czy filmowych partnerów. Jednak to on jest magnesem, który przyciąga widzów do teatru. Często w wypowiedziach reżyserów pojawia się stwierdzenie, że Gajos w obsadzie gwarantuje sukces filmu czy spektaklu. Ludzie przychodzą na Gajosa. Reżyser Janusz Zaorski tak mówi: „Zazwyczaj sam dzwonię do aktorów, gdy chcę obsadzić ich w ważnych rolach. Bardzo często aktorzy, zwłaszcza starsi, pytają, kto gra. Jak gra Janusz Gajos, to oni też. On stanowi rękojmię, że warto wejść w projekt. Jest po ludzku sympatyczny i niekonfliktowy".

O Januszu Gajosie opowiadają: Krystyna Janda, Robert Więckiewicz, Jerzy Radziwiłowicz, Jan Englert, Olga Lipińska, Filip Bajon, Anna Seniuk, Adam Ferency, Ryszard Bugajski, Janusz Zaorski, Adam Woronowicz, Jacek Braciak, Piotr Machalica, Wojciech Marczewski, Maciej Wojtyszko, Kazimierz Kaczor, Joanna Żółkowska, Grzegorz Małecki, Izabella Cywińska, Marian Opania i Piotr Cieplak.

„Przyczajony geniusz. Opowieść o Januszu Gajosie" nie jest to typowa biografia. To książka złożona z wywiadów i wydana z okazji osiemdziesiątych urodziny aktora. Brakuje w niej, moim zdaniem, rozmowy z samym bohaterem. Nie ma w niej również informacji o życiu prywatnym aktora. Natomiast dowiemy się wiele o rolach Gajosa, jego karierze i drodze, jaką przebył od roli Janka Kosa i woźnego Tureckiego do kreacji chociażby Kąpielowego w filmie „Przesłuchanie".

Hanna Tomaszewska-Reich

Jacek Wakar
PRZYCZAJONY GENIUSZ. OPOWIEŚCI O JANUSZU GAJOSIE
Wydawnictwo Czerwone i Czarne

GORZKA PRAWDA O FASCYNUJĄCEJ SYCYLII

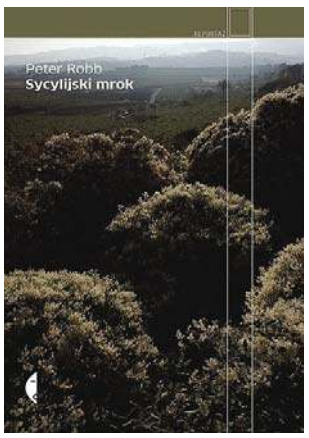

Sycylijski trop" to wciągająca opowieść o historii pięknej i zarazem mrocznej wyspy Basenu Morza Śródziemnego. Autor sięga zarówno po tematy, któremu każdemu przychodzą na myśl w związku z Sycylią, jak istnienie najpotężniejszej na świecie mafii czy panująca w tym miejscu niemal przez cały rok piękna słoneczna pogoda. Pisarz odkrywa jednak przed nami również wiele innych interesujących wątków. Opisuje m. in. historię wyspy i to jaki wpływ na jej losy miała obecność na niej przed tysiącami lat innych narodów, takich jak Grecy, Rzymianie, Arabowie czy Hiszpanie. Wpływy tych nacji widać na wyspie niemal na każdym kroku. Przejawiają się one zarówno w kuchni, jak i architekturze czy kulturze.

Ponadto autor przedstawia w swoje książce wiele interesujących postaci, którzy pozostają związani z tym właśnie miejscem. Są wśród nich m. in. Giovanni Falcone – wybitny sędzia śledczy, który wypowiedział „wojnę" mafii i doprowadził do skazania wielu mafiosów, ekscentryczny malarz Renato Guttuso czy pisarz Leonardo Sciasca.

W książce Petera Robb'a odnajdujemy także historię ludzi złych i bezwzględnych - bandytów czy wyrachowanych i skorumpowanych polityków, którzy latami doprowadzali Sycylię do upadku i ruiny. Mimo to Sycylia cały czas zachwyca i może poszczycić się mianem jednej z najpiękniejszych wysp Morza Śródziemnego, zaś znajomość jej historii sprawia, że po przeczytaniu tej książki jeszcze bardziej pragniemy poznać to miejsce i zgłębić jego tajemnice.

Autor ukazuje kontrast uroku tego miejsca, piękno krajobrazu i architektury z brutalnością i okrucieństwem działającej tam od wielu lat organizacji przestępczej. Ukazuje jej powiązania ze światem polityki i wymiaru sprawiedliwości. Przeraża skala okrucieństwa i bezwzględności. Autor dzieli się z czytelnikami różnymi, sycylijskimi perełkami jak choćby wspomnienie o Racalmuto, „wymarłej wiosce" z labiryntem uliczek ze schodami, czy opisem rytualnego połowu tuńczyków (mattanza), który był wielką sycylijską tradycją. Książkę Petera Robba czyta się z zaciekawieniem i wypiekami na twarzy, bo jest napisana sprawnie i rzetelnie. Świadczą o tym starannie wybrane źródła, z których autor korzystał i które przytacza. **jk**

Peter Robb
SYCYLIJSKI MROK
Wydawnictwo Czarne

WŁADZA LUDOWA SKAZAŁA GO NA NIEBYT

Z Janem Kiepurą grał w brydża, z Julianem Fałatem spotykał się codziennie na kawie w kawiarni Europejskiej w Warszawie. Przyjaźnił się z Janem Lechoniem. Kolekcjonował dzieła sztuki. Jednocześnie miał wielkie serce, pomagał dzieciom z ubogim rodzin, a w Zakopanem kupował narty najmłodszym mieszkańcom. A przede wszystkim miał wielki talent — był świetnym pisarzem. Kornel Makuszyński (1884-1953) przed II wojną światową był jednym z najpoczytniejszych, jednym z najbardziej popularnych autorów. Dzieci uwielbiały jego książki m.in. "Koziołka Matołka", „Szatana z siódmej klasy" „Awanturę o Basię".

Pochodził z niezamożnej rodziny, był siódmym dzieckiem Edwarda Makuszyńskiego. Ojciec osierocił rodzinę, gdy Kornel miał 12 lat. Jeden ze szkolnych kolegów pisał o nim: „Syn źle sytuowanej wdowy po urzędniku wojskowym".

Kornel miał 11 lat, gdy zadebiutował wierszem. Z czasem pisał na zamówienie kolegów wiersze miłosne. Kształcił się, pisał książki, felietony do gazet. Umiał cieszyć się życiem, był towarzyską i pełną humoru osobą. Dwa razy się ożenił (pierwsza żona zmarła na gruźlicę).

Książka Mariusza Urbanka „O jednym takim, któremu ukradziono słońce" pokazuje czytelnikom życie i karierę Makuszyńskiego krok po kroku, odkrywa ciekawostki (np. jak doszło do powstania „Koziołka Matołka), pasje pisarza, jego charytatywną działalność i smutny czas po wojnie. Po 1945 został objęty zakazem publikacji i poddany szykanom. Nie mógł wydawać książek, popadł w biedę, odebrano mu część mieszkania w Zakopanem, gdzie przeniósł się z Warszawy — stracił tam w czasie wojny cały swój majątek i dorobek. Żona zarabiała na życie lekcjami muzyki. Pogrzeb 3 sierpnia 1953 r. urządzili mu zakopiańscy górale, których kochał i oni jego. „Godnie se zasłużył na tym świecie. Swojom gwarą i piórem umiloł ludziom życie" — tak go żegnał wnuk Jana Sabały, Adam Pach. **bb**

Mariusz Urbanek
O JEDNYM TAKIM, KTÓREMU UKRADZIONO SŁOŃCE
Wydawnictwo Czarne

eprasa.pl e0b6ee9d37

ROWER I ZDROWIE ZAWSZE W PARZE

HOBBY\\\ Jazda rowerem poprawia pracę układu oddechowego i krążenia. Wysiłek sprzyja dotlenieniu organizmu, wzmacnia mięśnie nóg, pomaga rozruszać stawy biodrowe i kolanowe. Jest to sport bezpieczny, nie obciążający nadmiernie organizmu.

Nie ma wątpliwości, że dwa kółka, poza funkcją relaksującą. posiadają jeszcze inne zalety, pozytywnie wpływając na nasze zdrowie zarówno fizyczne jak i psychiczne. Bez wątpienia łatwiej dostrzec plusy rowerowych szaleństw niż ich minusy. W rzeczywistości to one biorą górę, przemawiając na korzyść jednośladów.

W życiu tak to już bywa, że regularność, zapał i poświęcenie się pewnej sprawie zazwyczaj przynosi owoce. Tak też jest w przypadku rowerowej rekreacji. Mimo, że zazwyczaj nie zdajemy sobie z tego sprawy, bądź zwyczajnie o tym nie myślimy, to dzięki naszemu jednośladowi możemy pozostać w zdrowiu po długie lata życia. Regularne korzystanie z roweru wpływa nie tylko na nasze zdrowie fizyczne, ale również na samopoczucie, a także przynosi odczuwalne korzyści materialne.

RADOŚĆ

Regularna jazda rowerem sprawia wiele radości. Jednak to nie wszystko. Wysiłek fizyczny, który wkładamy w codzienną jazdę, pozytywnie wpływa na nasz organizm. Przecież nie od dziś wiadomo, że ruch to zdrowie. To właśnie rower daje nam możliwość aktywnego, ale nade wszystko zdrowego wypoczynku. Jeżdżąc rowerem uruchamiamy nasze mięśnie, te potrzebując do pracy energii spalają zbędne kalorie z naszego organizmu. Na uwagę zasługuje fakt, że podczas jazdy uruchamiane są niemal wszystkie grupy mięśniowe naszego organizmu. Szczególnie mocno pracują mięśnie nóg. To właśnie dzięki regularnej jeździe rozwijają się łydki, czy mięśnie dwugłowe oraz czworogłowe uda. Intensywnie pracują też mięśnie pośladków, co w rezultacie wpływa na ich lepszy wygląd. Poruszając się rowerem wspomagamy naszą przemianę materii, co też przyczynia się do spalania nadmiaru kalorii. Korzystając z dwóch kółek możemy spalić nawet 500kcal w ciągu godziny. Rezultat ten jest uzależniony od intensywności jazdy.

ZDROWIE

Jazda rowerem pozytywnie wpływa na nasze zdrowie psychiczne. Regularne krótsze, czy dłuższe wycieczki są okazją do wyciszenia i refleksji. Używając dwóch kółek pozbywamy się wszelkich negatywnych emocji, relaksujemy się oraz poprawiamy swój nastrój. W czasie wyprawy rowerowej rozwiązanie problemów przychodzi łatwiej niż nam się może wydawać. Takie obcowanie ze sobą samym dobrze wpływa na nasze samopoczucie. Wyprawa przed siebie jest okazją do odprężenia oraz relaksu. Najlepsze w rowerowym szaleństwie jest to, że nie ma znaczenia czy masz 15 lat, czy 50. Możesz zacząć w każdej chwili. Nie potrzebujesz też najdroższego sprzętu, aby czerpać przyjemność z jazdy bicyklem.

fot. pixabay.com

Najlepsze w rowerowym szaleństwie jest to, że nie ma znaczenia czy masz 15 lat, czy 50

Zarówno panie jak i panowie oprócz utraty zbędnych kilogramów docenią to, jak pod wpływem regularnych przejażdżek wymodeluje się ich sylwetka. Najszybciej rozwiną się mięśnie czworogłowe ud, trójgłowe łydki i pośladki.

Nie ulega wątpliwości, że każda aktywność ruchowa jest zdrowa, ważna jest jej odpowiednia ilość. Jazda rowerem jest przykładem aktywności ogólnorozwojowej, odpowiednie dopasowanie dystansu wpływa na zadowolenie z jazdy. Aby czerpać radość z rowerowego hobby należy pamiętać o tym, że przesada może bardziej zaszkodzić, niż pomóc. Dlatego intensywność rowerowych wypraw trzeba dobierać do swoich indywidualnych możliwości. Z pewnością odpowiednie podejście do treningu korzystnie wpłynie na stan naszego zdrowia.

HOBBY

Jazda na rowerze to świetny sposób na poznanie swojej najbliższej okolicy. Często bywa tak, że mieszkając w danym miejscu tak na prawdę nie znamy najbliższego otoczenia. Idąc do sklepu ktoś zapyta o drogę, a my rozkładamy bezradnie ręce. Niby to nasza najbliższa okolica, a jak że często wydaje się taka obca. Z receptą przychodzi nasz jednoślad. Dzięki niemu możemy w szybki sposób poznać swoje otoczenie. Odkrywanie okolicznych zaułków to niesamowity plus rowerowej rekreacji. Jeżdżąc rowerem mamy możliwość poznania wielu ciekawych ludzi, a także pogłębić więzy rodzinne. Innym atutem sięgania po jednoślad jest dbanie o środowisko. Dzięki niemu nie wpływamy negatywnie na stan naszego otoczenia. **JK**

JAZDĘ ROWEREM POLECAMY TYM, KTÓRZY:

* rozpoczynają swoją przygodę ze sportem,
* chcą zrzucić zbędne kilogramy,
* wymodelować sylwetkę,
* poprawić kondycję,
* kochają ruch na świeżym powietrzu i obcowanie z przyrodą.

REKLAMA

WIN-II.7820.1.11.2021 Olsztyn, 5.08.2021 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych z dnia 10 kwietnia 2003 r. (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1363 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 735)

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Pana Daniela Niedźwieckiego, pełnomocnika inwestora – Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, z dnia 21.05.2021 r., uzupełniony w dniu 24.06.2021 r. została wydana decyzja Nr 12/21 z dnia 5 sierpnia 2021 r., o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej na roboty budowlane dla zadania pn.: **„Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 596 w zakresie budowy chodników w miejscowości Samławki od km 4+597,19 do km 4+893,09”.** Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Inwestycja realizowana będzie na działkach:
1) w liniach rozgraniczających teren inwestycji:
– jednostka ewidencyjna 281408_2 Kolno, obręb nr 0007 Samławki, powiat olsztyński, działki nr: 36, 39/4 (powstała z 39), 30/2 (powstała z 30);

Wobec powyższego informuję, że strony mogą zapoznać się z treścią decyzji, wraz z dokumentacją sprawy, w siedzibie w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, (poniedziałek-piątek 12^{00}-15^{00}), po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt e-mailowy: ewa.laszyuk@uw.olsztyn.pl, sekrwin@uw.olsztyn.pl, bądź telefoniczny: (89) 5232 549, (89) 5232 561. Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii w Warszawie, za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego w terminie 14 dni, licząc od upływu 14 dni od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości.
Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel, użytkownik wieczysty nieruchomości objętej przedmiotową decyzją, wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenie niezwłocznie lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji – **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub prawa użytkowania wieczystego**. Oświadczenie o wydaniu nieruchomości należy przesłać do Rejonu Dróg Wojewódzkich w Kętrzynie, ul. Bałtycka 20, 11-400 Kętrzyn, tel. 89 752 36 15.
Odszkodowanie ustalone zostanie w odrębnej decyzji zgodnie z art. 12 ust. 4a ww. ustawy.

82621otbr-a-M

REKLAMA

Zarząd Zieleni Miejskiej w Elblągu

informuje, że w dniach od 10.08.2021 r. do 31.08.2021 r., na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Elblągu, tablicy ogłoszeń Zarządu Zieleni Miejskiej w Elblągu, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego oraz Biuletynie Informacji Publicznej Zarządu Zieleni Miejskiej w Elblągu, podany będzie wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia z zasobów Zarządu Zieleni Miejskiej w Elblągu.

33121see1-a-M

Burmistrz Miasta Braniewa informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111 oraz na stronie www.bip.braniewo.pl, na okres 21 dni zostały wywieszone Zarządzenia Nr 109/2021, 110/2021, 111/2021 Burmistrza Miasta Braniewa z dnia 04 sierpnia 2021 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

13321sezr-a-M

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „JAROTY” w Olsztynie, ul. Wańkowicza 9
tel. (89) 543-55-03

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie prac, polegających na remoncie i wykonaniu opasek betonowych 12 budynków, zarządzanych i należących do zasobów Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty”.

Pełne ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni **www.smjaroty.pl.**

82721otbr-a-M

eprasa.pl e0b6ee9d37

Krzyżówka klasyczna z hasłem

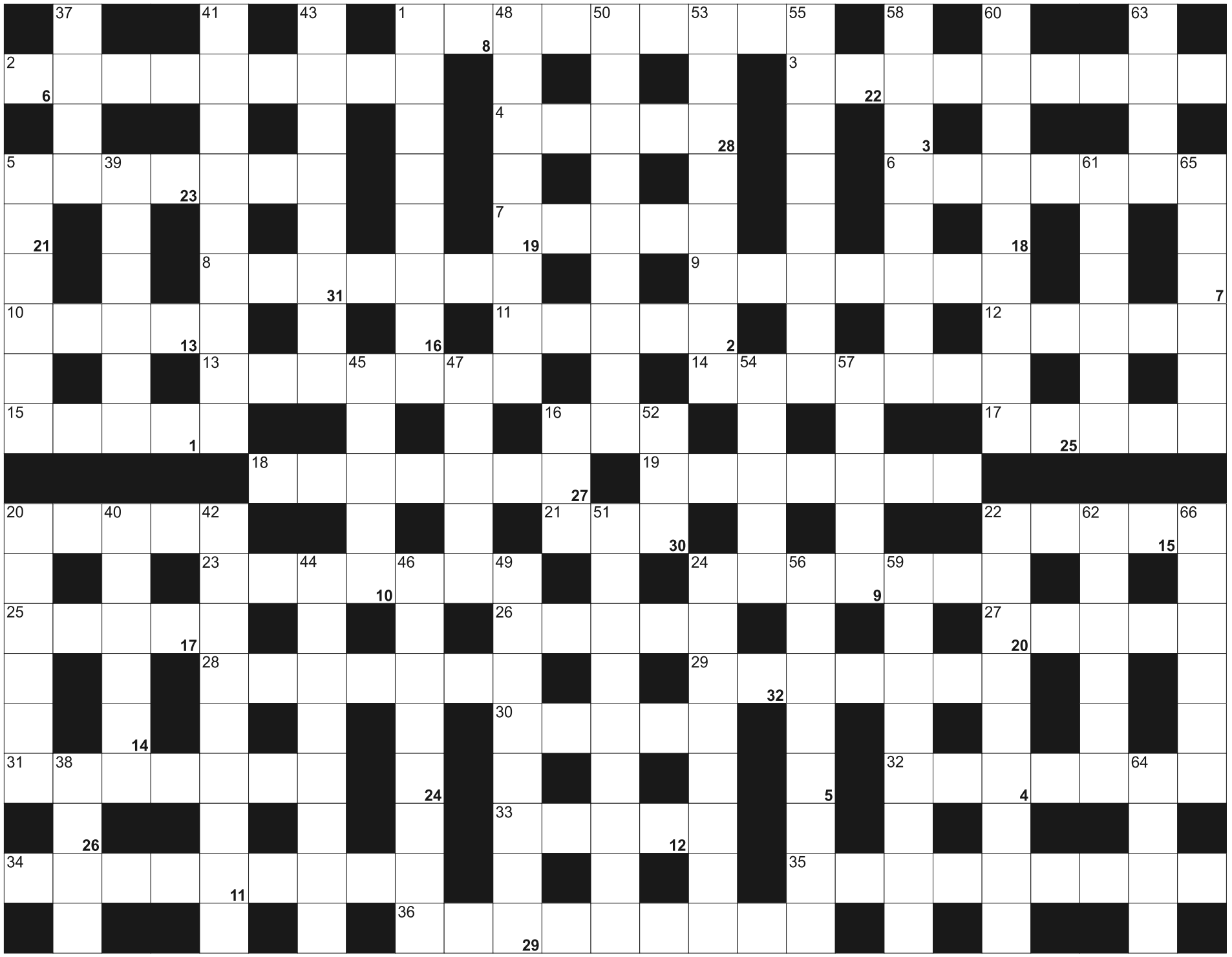

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

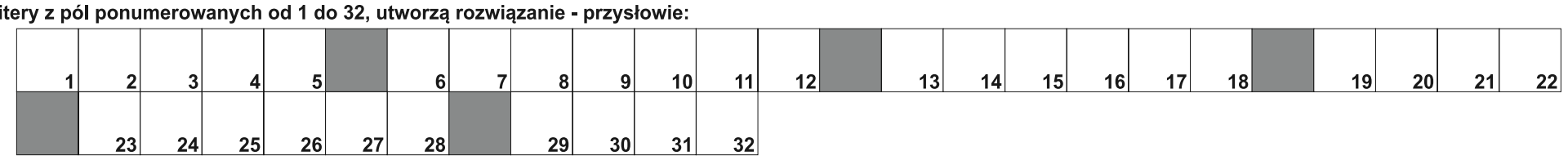

POZIOMO: 1) powtarzanie utworu na życzenie widowni; 2) czterolistny symbol szczęścia; 3) cynk, kadm i rtęć; 4) wysokie, zalesione tatrzańske góry; 5) budynek wiejski na zboże; 6) Recep, premier i prezydent Turcji; 7) Tom, grał z Heartbreakers; 8) kauczuk syntetyczny; 9) chroni przed deszczem lub słońcem; 10) długie z kremem; 11) zdrobniale o Ewie; 12) trzecie co do wielkości jezioro Finlandii; 13) Marc, malarz i grafik, kubista; 14) kołem lub w kościach; 15) lalki, marionetki; 16) Fleming, twórca Jamesa Bonda; 17) największa wyspa archipelagu Dodekanezu; 18) pnący lub płożący się krzew; 19) najwyższy szczyt w górach Derryveagh; 20) sprzęt wędkarza; 21) oskarżenia lub łaski; 22) dzieło muzyczne lub literackie; 23) nabór aktorów i statystów do filmu; 24) wargacz ..., gatunek ryby; 25) narty potocznie; 26) niejedna na świadectwie; 27) irańskie złotówki; 28) zwarta grupa kolarzy; 29) rzeka w Serbii i Bułgarii; 30) zawiesiste dania dla niemowląt; 31) Moguncja po francusku; 32) Krzysztof, reżyser "Barw ochronnych"; 33) odbijana w badmintonie; 34) opaska akcyzowa; 35) inaczek knieć błotna; 36) spis ostatnich decyzji

PIONOWO: 1) lewa burta statku; 5) pospolity zając; 16) Izabela krócej; 20) wpłacane przed przetargiem; 22) mieszkaniec Ukrainy; 24) ludożercy; 37) boisko tenisowe; 38) mały Adam; 39) zielony na kanapki; 40) słodkie po obiedzie; 41) strażacy z łapanki; 42) jesiotr dla naukowca; 43) żydowska świątynia; 44) wyrób podrobowy z głowizny; 45) ziemia uprawna lub nieużytek; 46) bursa przy szkole; 47) największa wyspa Filipin; 48) rodzaj pocisku artyleryjskiego; 49) Felipe, były wieloletni premier Hiszpanii; 50) procesy życiowe roślin; 51) najsłynniejsza królowa Egiptu; 52) błąd serwisowy tenisisty; 53) pozostałość z czasów wojny; 54) starszy brat Mojżesza; 55) zapis echosondy lub echografu; 56) np. macierzyński; 57) do Heroísmo, miasto warowne na wyspie Terceira; 58) słynny duński bajkopisarz; 59) rozpryskuje wodę w ogrodzie; 60) wioślarz kierujący gondolą; 61) Ford, były prezydent USA; 62) stary, doświadczony żołnierz; 63) krzykliwy ptak nadmorski; 64) fachowiec w jakiejś dziedzinie; 65) matematyczna klamra; 66) subiekt, przyjaciel Wokulskiego z "Lalki"

eprasa.pl e0b6ee9d37

Szukasz klientów?

docieramy do 1400000 odbiorców

wykorzystujemy zaawansowane sposoby emisji i targetowania reklam

dostarczymy Twoją ofertę do potencjalnych klientów na najpopularniejszych nośnikach

zapewniamy pełne raportowanie efektów przeprowadzonych działań

wybierz profesjonalistów, wybierz nas

GAZETA OLSZTYŃSKA

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-otbr-7488-M

ZWIERZĘTA

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI blisko jeziora Limajno, 602-313-371

MIESZKANIE, 602-313-371

SPRZEDAM działki Płoskinia, 508-123-043

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ nieruchomość, może być do remontu lub zadłużona, pomogę w spłacie długu, zapłacę 3000zł za informację o takiej nieruchomości. 661-435-785

do wynajęcia

KAWALERKA, 602-313-371

MIESZKANIE llp. przy ul. P.Tadeusza po remoncie i umeblowane, 508-273-847

STANCJE dla studentek, 602-313-371

PRACA

dam pracę

KELNERA- kelnerkę na weekendy tel. 605-635-949

KIEROWCA CE, 503-103-703

KUCHARZA- kucharkę, pomoc kuchenną, tel. 605-635-949

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

NAPRAWA kempingów, 503-103-703

POMOCNIKA budowlanego tel. 789-123-630

PRACA w gospodarstwie rolnym, 695-522-200

PRACA w gospodarstwie, krowy mleczne, wysokie wynagrodzenie, 695-616-300

PRACOWNIKA do prac budowlanych z doświadczeniem, tel. 789-123-630

SOLIDNA firma zatrudni hydraulika, stawka godzinowa do negocjacji, 604-207-829

ZATRUDNIĘ traktorzystę i pomocnika na gospodarstwo rolne. Janów- produkcja roślinna, 504-262-593.

USŁUGI

budowa | remont

CYKLINOWANIE podłogi + schody, 507-306-262

DACHY, 579-112-988

HYDRAULIK, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, remonty, 504-720-494,

NAPRAWA okien, rolet, 504-720-494,

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k/Augustowa, 693-491-205.

inne

POŻYCZKA z dowozem, 573-330-099

NAUKA

ANGIELSKI, 507-506-536

RÓŻNE

sprzedam

60M2 blachodachówki, 518-663-002

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ:ZBOŻA paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.694-508-207

SKUP ZBÓŻ kupi:rzepak, bobik, strączkowe. MIRPOL ORNETA. Tel.600-050-034, 600-050-031

SKUP ZBÓŻ KUPI:zboża paszowe, konsumpcyjne.Tel.606-505-511

SPRZEDAM: NAWOZY MPK, SALETRĘ. Mirpol Orneta. Tel.600-050-036, 55-24-21-500

GDZIE ZAMÓWIĆ OGŁOSZENIE DROBNE?

www.nadajogloszenie.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
Olsztyn, plac Józefa Bema 5
tel. (89) 539-74-80 , tel. (89) 539-74-81
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
czynne pon.-pt. godz. 7.00-15.00, sob. **nieczynne**

Barczewo, ul. Wojska Polskiego 7
tel./fax (89) 674-04-90, czynne pn.-pt. 9.00-17.00
sob. 9.00-13.00

Bartoszyce, pl. Konstytucji 3 Maja 29
(Biuro turystyczne IKAR)
tel./fax (89) 762-27-11, czynne pn.-pt. 9.00-17.00,
sob. 9.00-15.00

Biskupiec, ul. Topiel 2
tel./fax (89) 715-32-50, kom. 509-520-160
czynne pn.-pt. 800-16.00, sob. 8.15-12.30

Elbląg, ul. Rybacka 35
tel./fax (55) 236-16-99, czynne pn.-pt. 8.00-16.00,
soboty nieczynne

Miłakowo, ul. Olsztyńska 16 (Urząd Miasta)
tel. (89) 757-83-31, czynne pn., wt., czw.: 8.00-15.00
śr. 8.00-17.00, pt. 8.00-13.00, soboty nieczynne

Mrągowo, ul. Ratuszowa 5
(Mrągowska Agencja Turystyczna „MAT")
tel./fax (89)741-81-51, czynne pn.-pt. 9.00-16.00,
soboty nieczynne

Nidzica, ul. Traugutta 20 (Gminna Spółdzielnia „SCh")
tel. (89) 625-21-20, fax (89) 625-26-98
czynne pn.-pt. 7.00-15.00, soboty nieczynne

Olsztynek, ul. Chopina 29 (Miejski Dom Kultury)
tel./fax (89) 722 38-76, czynne pn.-pt. 8.00-16.00,
soboty nieczynne

Szczytno, ul. Odrodzenia 18 (PTU „Mazur-Pol")
tel./fax (89) 624-31-48, (89) 624 55 74
czynne pn.-pt. 8.00-17.00, sob. nieczynne

Ogłoszenia drobne zamieszczone w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM" ukazują się równocześnie na stronie
www.drobniak.pl

Nekrologi i kondolencje zamieszczone w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM" oraz tygodnikach lokalnych ukazują się równocześnie na stronie **www.pozegnania.net**
ZAPAL WIRTUALNĄ ŚWIECZKĘ

61617opb1-AH-K

eprasa.pl e0b6ee9d37

861517opb1-aa -C

Z bólem zawiadamiamy, że 6 sierpnia 2021 r. odszedł od nas na zawsze
nasz drogi Mąż, Tata, Brat i Zięć

ś. † p. **Stanisław Mackiewicz**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 14 sierpnia 2021 r. o godz. 12.00 w Kaplicy przy ul. Poprzecznej, skąd, o godz. 12.30, nastąpi wyprowadzenie do Kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Archaniołów Michała, Rafała i Gabriela przy ul. Kromera 2A, a następnie na Cmentarz Komunalny przy ul. Poprzecznej.
Pogrążona w żałobie rodzina

300321opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 sierpnia 2021 r. zmarła Nasza Kochana Mama, Babcia i Ciocia

ś. † p. **Danuta Szyszło**

Pożegnanie przed kremacją rozpocznie się 13 sierpnia 2021 r. (piątek) o godz. 11:15 w Kaplicy przy ul. Mariańskiej modlitwą różańcową. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 14 sierpnia 2021 r. (sobota) o godz. 12:00 od Bramy Głównej na cmentarzu przy ul. Wadąskiej w Olsztynie (Dywity). Pogrążona w żałobie Córka z Wnukiem

300821opb1-A -P

Warmiński
1987
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277
BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-E-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 11 sierpnia 2021 r. odeszła od Nas, w wieku 87 lat,
Nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Wiesława Niemier

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę 14 sierpnia 2021r. o godz. 15:00 przy bramie bocznej (od Kieźlin) na Cmentarzu Komunalnym w Dywitach, skąd konduktem udamy się do grobu, gdzie odbędzie się ceremonia pochowania.

Pogrążona w smutku Rodzina

301221opb1-A -P

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy,
że 10 sierpnia 2021 r. odszedł od nas
nasz najukochańszy Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Kazimierz Artemniak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 13 sierpnia 2021 r. o godz. 9.00 modlitwą różańcową w Kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej przy ul. Bajkowej 15. Msza święta rozpocznie się o godz. 9.30, po której nastąpi wyprowadzenie na Cmentarz Komunalny w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

300221opb1-a-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

614419opb1-a -K

ś. † p.

Andrzej Bożydar Kostkiewicz

inż. leśnik.

Zasnął w Panu 7 sierpnia 2021 r.
Odszedł od nas w wieku 91 lat.
Ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę 14 sierpnia 2021 r. o godz. 11.00 Mszą Świętą w Kościele pw. św. Józefa przy ul. Jagiellońskiej. Ceremonia pochowania odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.

Pogrążona w smutku Rodzina

298821opb1-A-G

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
www.pozegnania.net
Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-K

Koledze

Piotrowi Niemierowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają pracownicy z Przychodni „Konsylium".

300721opb1-A -P

Szczere wyrazy głębokiego współczucia Państwu

Anecie i Pawłowi Naczas

z powodu śmierci

Taty i Teścia

składają koleżanki i koledzy z Ośrodka Wsparcia dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Olsztynie

300021opb1-a-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-g-M

eprasa.pl e0b6ee9d37

NOWY SZKOLENIOWIEC MISTRZÓW POLSKI

TENIS STOŁOWY\\\ Nowym trenerem Dekorglassu został Michał Dziubański - wielokrotny reprezentant Polski i były selekcjoner kadry kobiet oraz kadetów i juniorów. W Działdowie Dziubański zastąpił Jirziego Vrablika, który powrócił do Pragi.

Michał Dziubański jest 12-krotnym medalistą Indywidualnych mistrzostw Polski – w latach 1991-2002 stawał na podium w singlu, deblu i mikście. Z reprezentacją Polski zdobył też dwa medale Drużynowych Mistrzostw Europy – srebrny w 1998 roku i brązowy dwa lata później. Poza tym w 1988 roku został brązowym medalistą ME juniorów w deblu z Marcinem Kusińskim.

Jako zawodnik nowy szkoleniowiec mistrzów Polski występował m.in. w AZS AWF Gdańsk i klubach niemieckiej I Bundesligi – TTG Helga Hannover i TTC RS Fulda-Maberzell.

W DRUŻYNIE Z FULDY GRAŁ RAZEM Z LEGENDĄ TENISA STOŁOWEGO JANEM-OVE WALDNEREM, A NAWET BYŁ TRENEREM SŁYNNEGO SZWEDA, DWUKROTNEGO MISTRZA ŚWIATA, ZŁOTEGO MEDALISTY IGRZYSK W BARCELONIE I WICEMISTRZA OLIMPIJSKIEGO Z SYDNEY.

Fot. archiwum klubu

Michał Dziubański jest 12-krotnym medalistą Indywidualnych mistrzostw Polski

Dziubański uczył się grać w tenisa stołowego od Andrzeja Grubby, Leszka Kucharskiego i Stefana Dryszela. Od dziecka związany jest z Gdańskiem, tutaj był zawodnikiem, a potem trenerem m.in. w Ośrodku Szkolenia Sportu Młodzieżowego Centrum Szkolenia PZTS im. Andrzeja Grubby.

Pracował z młodzieżowymi kadrami narodowymi Polski oraz przez blisko 10 lat z kobiecą reprezentacją, na co dzień prowadząc treningi Natalii Partyki i Katarzyny Grzybowskiej-Franc. Jako trener żeńskiej reprezentacji zdobywał medale ME, MŚ i w finałowym turnieju World Tour oraz awansował ze swymi podopiecznymi na igrzyska olimpijskie w Londynie i Rio de Janeiro.

W Dekorglassie Michał Dziubański został głównym szkoleniowcem pierwszego zespołu, w składzie m.in. z Jakubem Dyjasem i Patrykiem Chojnowskim. Będzie jednak współpracował z całym sztabem szkoleniowym Dekorglassu (Kamil Kurowski, Wen Wen, Witold Kosewski, Wenliang Xu). Zresztą obecnie w Działdowie już prowadzi zajęcia z młodzieżą.

O co w nowym sezonie powalczy Dekorglass kierowany przez nowego szkoleniowca? - Chcielibyśmy obronić mistrzowski tytuł, ale na pewno nie będzie to łatwa sprawa, bo jest kilka mocnych klubów - przyznaje prezes klubu Ferdynand Chojnowski. - Poza tym chcielibyśmy jak najdalej zajść w Lidze Mistrzów, w której rywalizację rozpoczniemy w połowie września.

Na początku września zaplanowano początek Superligi, jednak prawdopodobnie Dekorglass przełoży dwa pierwsze mecze, bowiem dopiero 4 września Chojnowski wróci z paraolimpiady w Tokio, a potem mistrzowie Polski będą walczyć o Ligę Mistrzów. **dryh**

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ W rewanżowym meczu 3. rundy eliminacyjnej Ligi Mistrzów Legia Warszawa przegrała 0:1 (0:1) z Dinamem Zagrzeb i odpadła z rozgrywek. Teraz mistrzów Polski czeka rywalizacja w 4. rundzie eliminacyjnej Ligi Europy, a przeciwnikiem Legii będzie czeska Slavia Praga. Pierwsze spotkanie odbędzie się 19 sierpnia o godz. 19 w Pradze, a rewanż 26 sierpnia o godz. 21 w Warszawie. Oba mecze będzie można obejrzeć w TVP Sport.

* Komisja Kontroli, Etyki i Dyscypliny UEFA nałożyła kary na Legię Warszawa, Pogoń Szczecin i Śląsk Wrocław za mecze II rundy eliminacyjnej europejskich pucharów. Legia otrzymała łączną karę finansową w wysokości 67 750 euro - 45 750 za użycie środków pirotechnicznych, 12 000 za blokowanie przejść ewakuacyjnych oraz 10 000 za obraźliwe okrzyki. Dodatkowo warszawski klub otrzymał ostrzeżenie za opóźnienie rozpoczęcia meczu. Pogoń musi zapłacić 12 500 euro - 10 000 za użycie środków pirotechnicznych oraz 2500 za złamanie protokołu UEFA Return to Play, natomiast Śląsk otrzymał karę 5000 euro za wtargnięcie na boisko.

* W środę Konrad Syldatk został nowym zawodnikiem Stomilu Olsztyn. Ostatnim klubem 21-letniego bramkarza była trzecioligowa Unia Janikowo. W minionym sezonie rozegrał w niej 28 ligowych spotkań. Syldatk podpisał dwuletni kontrakt.

Fot. Paweł Piekutowski

Konrad Syldatk - nowy bramkarz Stomilu Olsztyn

* Bartosz Florek został wypożyczony ze Stomilu Olsztyn do występującego w klasie okręgowej Startu Nidzica. 17-letni napastnik zadebiutował już w barwach nowego zespołu w meczu ligowym z Polonią Pasłęk (3:3). W poprzednim sezonie I ligi Florek zagrał w jednym spotkaniu.

* Patryk Winsztal został nowym zawodnikiem Olimpii Elbląg. 22-letni napastnik związał się z drugoligowym klubem rocznym kontraktem z opcją przedłużenia o kolejne lata. W minionym sezonie Winsztal był zawodnikiem GKS Bełchatów, w którym w 19 meczach I ligi strzelił jednego gola.

* W ostatnim meczu 2. kolejki I ligi Korona Kielce wygrała 3:1 z Puszczą Niepołomice (Koj 13, Frączczak 48, 66 - Mroziński 53).

CZOŁÓWKA TABELI

1. Widzew	6	5:1
Miedź	6	5:1
Korona	6	5:1
4. Chrobry	6	4:1
5. ŁKS Łódź	4	4:3
6. Resovia	4	3:2
(...)		
17. Stomil	**0**	**1:3**

* Sobotnim meczem w Rybniku Stomilanki Olsztyn rozpoczną pierwszoligowy sezon. Inne mecze 1. kolejki: Polonia Środa Wielkopolska - Rolnik Biedrzychowice, Skra Częstochowa - Resovia, Ząbkovia Ząbki - Pogoń Tczew, Trójka Staszkówka/Jelna - Sportowa Czwórka Radom, SWD Wodzisław Śląski - UKS SMS II Łódź.

SIATKÓWKA\\\ Międzynarodowa Federacja Siatkówki opublikowała nowy ranking, zaktualizowany o wyniki igrzysk olimpijskich. Pozycję wiceliderów - mimo nieudanego startu w Tokio - utrzymali Polacy którzy wyprzedzają Rosjan oraz nowych mistrzów olimpijskich – Francuzów.

Od lutego 2020 roku Federacja wprowadziła nowe zasady, według których w zestawieniu brane są pod uwagę wszystkie oficjalne rozgrywki, czyli igrzyska olimpijskie, imprezy rangi światowej i kontynentalnej, Liga Narodów, ale także mniej istotne turnieje, jak chociażby Challenger Cup czy kwalifikacje do turniej mistrzowskich.

CZOŁÓWKA

1. Brazylia	395
2. Polska	**381**
3. Rosja	373
4. Francja	355
5. USA	311
6. Argentyna	304
7. Słowenia	287
8. Włochy	284
9. Serbia	277
10. Kanada	259

KAJAKARSTWO\\\ Podczas mistrzostw Polski juniorów i juniorów młodszych na torze kajakowym Brdyujście w Bydgoszczy bardzo dobrze spisali się reprezentanci UKS Silvant Kajak Elbląg, którzy zdobyli trzy złote i jeden brązowy medal. Wśród juniorów Paweł Krauze wywalczył trzy złote medale. Najpierw w K-4 500 m Krauze triumfował wspólnie z Igorem Komorowskim, Gabrielem Gładykowskim i Tomaszem Pytlakiem, potem wraz z Komorowskim wygrał w K-2 1000 m, a na koniec elblążanin okazał się najlepszy w K-1 1000 m! Na podium stanęli też juniorzy młodsi elbląskiego klubu - Damian Kwiatkowski, Bartek Aleksandrowicz, Szymon Różalski i Mikołaj Kot wywalczyli brązowy medal w K-4 500 m. Obecnie zwycięska czwórka w K-4 500 m oraz Krauze przygotowują się z reprezentacją Polski do mistrzostw świata juniorów, które pod koniec sierpnia odbędą się w Portugalii.

KORFBALL\\\ 20 zespołów z sześciu klubów wzięło udział w 3. edycji Ukiel Beach Kids Korfball Cup. Turniej zorganizował Uczniowski Klub Sportowy Ukiel Olsztyn. Jest to jedyny klub w województwie prowadzący szkolenie w tej niszowej dyscyplinie.

Rywalizowano w czterech kategoriach wiekowych: U-11, U-13, U-15 i U-17. Ostatecznie UKS Ukiel zajął drugie miejsce w U-13 i trzecie w U-11, poza tym dwaj olsztynianie zostali uznani za najlepszych zawodników w swoich kategoriach wiekowych: Filip Połomka w U-11, Jan Wieremiej w U-13.

Fot. organizatorzy

W olsztyńskim turnieju korfballu rywalizowało 20 zespołów

Turniej był dofinansowany ze środków olsztyńskiego Urzędu Miasta.

* Korfball to gra zespołowa o ograniczonym kontakcie fizycznym. W drużynie znajduje się 8 graczy: 4 kobiety i 4 mężczyzn. Boisko o wymiarach 40x20 m podzielone jest na dwie strefy: ataku i obrony. Na każdej połowie umieszczony jest kosz na słupie o wysokości 3,5 m (bez tablicy). Gra polega na zdobyciu większej liczby punktów niż zespół przeciwny. Za każdy celny rzut zdobywamy 1 punkt - niezależnie od dystansu, czy sposobu jego wykonania. W korfballu nie wolno: biegać z piłką, kozłować, wyrywać piłki z rąk, ani podawać piłki z rąk do rąk bez fazy lotu. Aby zapobiec zdobywaniu koszy przez drużynę przeciwną, możemy: przechwycić podanie, bądź ustawić pozycję bronioną przed rzucającym zawodnikiem. Zgodnie z przepisami gry, krycie zawodnika odbywa się w ramach tej samej płci. Za wszelkie odstępstwa od tej zasady dyktowany jest rzut wolny lub karny.

SPORT W TV\\\ **Kolarstwo.** Tour de Pologne, 4. etap: Tarnów - Bukowina Tatrzańska (14.25 Polsat Sport, 14.25, 17 TVP Sport, 14.50, 17.30 TVP 1); PostNord Danmark Rundt: 3. etap (15.50 Eurosport 1); kobiecy Tour of Norway: 1. etap (16 Eurosport 2); Vuelta a Espana: prezentacja zespołów (19 Eurosport 1)

* **Piłka nożna.** Eliminacje Ligi Konferencji Europy: Rubin Kazań - Raków Częstochowa (17.55 TVP Sport), Hapoel Beer Szewa - Śląsk Wrocław (18.50 Polsat Sport)

* **Tenis.** Turniej ATP w Toronto (17, 19 Polsat Sport Extra, 21, 23, 1.00, 3.00 Polsat Sport); turniej WTA w Montrealu (17, 19, 21 Canal+ Sport)

* **Żużel.** Liga szwedzka: Rospiggarna - Smederna (18.55 Eleven Sports 2) **dryh, JK**

eprasa.pl e0b6ee9d37

SIATKARSKI ALFABET TRENERA ANDRZEJA GRYGOŁOWICZA (3)

SIATKÓWKA\\\ Tym razem trener Andrzej Grygołowicz przypomina sześciu znakomitych zawodników AZS Olsztyn: Stanisława Iwaniaka, Łukasza Kadziewicza, Przemysława Karwowskiego, Tomasza Kluchcińskiego, Jakuba Kochanowskiego i Piotra Koczana.

IWANIAK STANISŁAW

(ur. 31.08.1948 roku w Słupsku) - w 1971 roku ukończył AWF w Warszawie, gdzie uzyskał dyplom magistra wychowania fizycznego, a z uczelnianym zespołem podczas studiów został trzykrotnym srebrnym medalistą mistrzostw Polski. Mimo intratnych propozycji z innych klubów Stasiek ostatecznie wybrał Olsztyn. Grał tu przez siedem lat jako rozgrywający, w tym czasie trzy razy został mistrzem Polski (1973, 1976, 1978), trzy razy wicemistrzem (1972, 1974, 1977) i raz brązowym medalistą (1975). Ponadto wraz z AZS Olsztyn zdobył Puchar Polski (1971) oraz zajął drugie miejsce w Pucharze Europy Zdobywców Pucharów w sezonie 1977/78. Jego grę docenili m.in. czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej", w tradycyjnym plebiscycie uznając go za najpopularniejszego sportowca województwa w 1972 roku.

W REPREZENTACJI POLSKI STASIEK W LATACH 1970-77 ROZEGRAŁ PONAD 100 MECZÓW, JEST OLIMPIJCZYKIEM Z MONACHIUM Z 1972 ROKU I SREBRNYM MEDALISTĄ MISTRZOSTW EUROPY Z 1975 ROKU. BYŁ O WŁOS OD WYJAZDU NA IGRZYSKA W MONTREALU (1976), JEDNAK ODPADŁ NA OSTATNIM ETAPIE ELIMINACJI (PO ZGRUPOWANIU W RUDZISKACH PASYMSKICH).

Szkoda, bo nie tylko w mojej opinii na ten wyjazd jak najbardziej wtedy zasłużył. Chociaż nie poleciał do Kanady, to udział w przygotowaniach do tych igrzysk uważa za swój największy sukces sportowy. W Montrealu Polacy zdobyli wtedy złoty medal, a w Olsztynie Stasiek cieszył się z wygranej kolegów.

W 1978 roku wyjechał do Belgii i Francji, gdzie przez 17 lat był zawodnikiem i trenerem zespołów ligowych. W 1984 roku miał już 36 lat, a mimo to uznano go za najlepszego zawodnika ligi belgijskiej!

W 1996 roku powrócił do Polski, a dwa lata później został trenerem AZS Olsztyn, który wprowadził do siatkarskiej ekstraklasy. Niestety, pod koniec 2000 roku - rozgoryczony postawą swoich podopiecznych - zrezygnował z prowadzenia zespołu. Na trenerski stołek powrócił jako asystent Grzegorza Rysia, zdobywając dwa srebrne i jeden brązowy medal mistrzostw Polski.

Od 2015 roku jest na emeryturze, na której jego nową sportową pasją stał się golf. Obecnie poświęca mu praktycznie każdą wolną chwilę, a jego ulubionym partnerem na polu jest Zbigniew Lubiejewski, złoty medalista olimpijski z Montrealu.

Stasiek, pseudonim „Magister", był zdolnym, pracowitym, charyzmatycznym, a zarazem skromnym zawodnikiem.

JAKO ROZGRYWAJĄCY DOBRZE „CZYTAŁ" GRĘ - KTOŚ KIEDYŚ O NIM NAWET POWIEDZIAŁ, ŻE IWANIAK MA PALCE PRECYZYJNE JAK SZWAJCARSKI ZEGAREK I CZUŁE JAK BAROMETR.

Stasiek zawsze lubił dowcipkować, zresztą zostało mu to do dzisiaj. Gdy spytano go kiedyś, dlaczego wybrał mnie jako swego asystenta, odpowiedział: „bo jeden z nas umie czytać, a drugi pisać".

INDYKPOL

- w 1998 roku został sponsorem AZS Olsztyn. Co prawda współpraca zakończyła się w 2001 roku, ale po dziewięcioletniej przerwie firma powróciła jako sponsor tytularny klubu. Rok 1998 był dla AZS kluczowy, bo gdyby nie pomoc Indykpolu, to Olsztyn straciłby drużynę siatkarską. Dzięki sponsorowi udało się wtedy zatrzymać kilku siatkarzy, w efekcie w 1999 roku AZS powrócił do I ligi. Życzliwość i szczodrość prezesa Indykpolu Piotra Kulikowskiego spowodowały, że AZS nie zniknął na dobre z siatkarskiej mapy Polski.

KADZIEWICZ ŁUKASZ

(ur. 20.09.1980 roku w Dobrym Mieście) - „Kadziu" to najbardziej barwna postać olsztyńskiej siatkówki. Zaczął grać już w Dobrym Mieście u trenera Ryszarda Kuciaka, a po przenosinach w 1996 roku do Olsztyna, gdzie uczył się w VII LO, grał w Chemiku. Natomiast w AZS-ART zadebiutował w sezonie 1997/98.

W 2004 roku - jako zawodnik PZU AZS - został po raz pierwszy wicemistrzem Polski, wtedy jednak opuścił Olsztyn, rozpoczynając międzynarodową wędrówkę między klubami polskimi, rosyjskimi, włoskimi, katarskimi i białoruskimi.

W 2001 roku po raz pierwszy został powołany do kadry. Do jego największych sukcesów w biało-czerwonej reprezentacji należy wicemistrzostwo świata (2006), udział w dwóch igrzyskach olimpijskich (2004, 2008), Lidze Światowej (2005, 2007, 2008) i mistrzostwach Europy (2007).

SAM SIEBIE NAZWAŁ „SREBRNYM CHŁOPCEM POLSKIEJ SIATKÓWKI", BO PRZEGRAŁ AŻ SZEŚĆ FINAŁÓW MISTRZOSTW ŚWIATA, ROSJI, BIAŁORUSI I POLSKI (W 2004 ROKU Z PZU AZS OLSZTYN, A W 2006 I 2007 Z JASTRZĘBSKIM WĘGLEM).

W 2007 roku po przegranym finale ze Skrą Bełchatów swój srebrny medal... wyrzucił w trybuny, krzycząc: „jeden taki już mam"!

A po latach przegrał jeszcze siódmy finał, bo w telewizyjnym „Tańcu z Gwiazdami" też zajął drugie miejsce... Musiało to być dla „Kadzia" olbrzymie rozczarowanie, bo dla niego zawsze liczyło się tylko miejsce pierwsze.

Poza tym zawsze był niewybredny w dobieraniu słów, nie owijał w bawełnę, tylko walił prosto z mostu.

Przyklejono mu też łatkę skandalisty i balangowicza, no i trzeba przyznać, że nie bez powodów - zresztą pisze o tym otwarcie w swojej biograficznej książce „Kadziu, siatkówka i rock and roll".

Łukasz był najbardziej szalonym z siatkarzy, zdolnym do wszystkiego i na boisku, i poza nim, ale przede wszystkim był to jeden z najlepszych środ-

Fot. Tomasz Radzik

W 2000 roku trener Stanisław Iwaniak wprowadził AZS Olsztyn do siatkarskiej elity

Fot. archiuwm GO

PZU AZS Olsztyn przed sezonem 2002/03: Łukasz Kadziewicz - pierwszy z lewej w górnym rzędzie

eprasa.pl e0b6ee9d37

kowych, dlatego na przykład Raul Lozano, który za nocne wędrówki na pół roku wyrzucił Kadziewicza z kadry, potem powołał go na mistrzostwa świata i się nie zawiódł.

Bez wątpienia mógł w sporcie osiągnąć więcej, ale „Kadziu" przeszłość zostawił już daleko za sobą, bo dzisiaj jest znanym ekspertem Polsatu Sport, felietonistą „Przeglądu Sportowego", założycielem Akademii Siatkówki, a ostatnio także... restauratorem. Wciąż jest pełen pomysłów na życie, w którym cały czas szuka swojej drogi.

KARWOWSKI PRZEMYSŁAW

(3.07.1970) - wychowanek AZS Olsztyn. W 1986 roku jako junior młodszy zdobył złoty medal Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, a dwa lata później został mistrzem Polski juniorów. Od tego momentu grał w pierwszym AZS (do 1995 roku), zdobywając cztery medale - dwa złote (1991, 1992), srebrny (1993) i brązowy (1990). Dwukrotnie triumfował też w Pucharze Polski (1991, 1992). Poza tym podczas studiów reprezentował olsztyńską uczelnię, trzykrotnie wygrywając mistrzostwa Polski szkół wyższych.

W 1994 roku ukończył technologię żywności na ART, a rok później zakończył grę w AZS. Po studiach zamieszkał w Olsztynie i rozpoczął pracę w służbach więziennych.

Życiowy optymista, jednocześnie zapominalski, a jego hobby to: Pink Floyd, jazz i stare samochody.

KLUCHCIŃSKI TOMASZ

(11.03.1969 roku w Piotrkowie Trybunalskim) - wychowanek Piotrcovii z AZS związał się w 1986 roku. Po zdobyciu mistrzostwa Polski juniorów został powołany do kadry, z którą w 1988 roku zajął czwarte miejsce w mistrzostwach Europy.

W pierwszym AZS grał w latach 1988-1995, zdobywając w tym czasie pięć medali MP - dwa złote (1991, 1992), dwa srebrne (1989, 1993) i brązowy (1990). Poza tym dwukrotnie triumfował w Pucharze Polski (1991, 1992). Po spadku AZS z ekstraklasy Tomek odszedł do Avii Świdnik.

W Olsztynie był podstawowym zmianowym na pozycji rozgrywającego, bo zawsze musiał rywalizować ze świetnymi zawodnikami, co nie stawiało go w komfortowej sytuacji, chociaż sam o sobie mówił: „nie mam słabych punktów, poza blokiem".

Jego hobby to... szybka jazda samochodem.

KOCHANOWSKI JAKUB

(17.07.1997 w Giżycku) - w rodzinnym mieście grał w piłkę nożną i ręczną, trenował aikido i żeglarstwo. Długo nie był zdecydowany, co wybrać. Mając niespełna 15 lat przeniósł się do Olsztyna, w czym duża była zasługa jego mamy, i od razu odniósł pierwszy sukces, bo w 2012 roku w barwach AZS UWM Olsztyn (trener Maciej Rejzner) zdobył mistrzostwo Polski młodzików, przy okazji zostając MVP turnieju.

Talent Kuby rozwijał się błyskawicznie, z zespołem AZS UWM grał w finałach mistrzostw Polski młodzików, kadetów (w 2014 roku został najlepszym atakującym) i juniorów.

Po dwóch latach nauki w Olsztynie został wypożyczony do SMS Spała. Jest kapitanem reprezentacji Polski, która w 2015 roku wygrała olimpijski festiwal Europy młodzieży oraz zdobyła mistrzostwo świata i Europy kadetów, rok później zostaje mistrzem Europy juniorów, a w 2017 roku wygrywa mistrzostwa świata w tej kategorii wiekowej (Kuba został MVP imprezy). W tym czasie z kadrą wygrał zatem wszystko, co było do wygrania!

W CIĄGU CZTERECH LAT MŁODZI POLACY ZWYCIĘŻYLI W 48 MECZACH Z RZĘDU!

Po skończeniu nauki w Spale w sezonie 2016/17 zadebiutował w PlusLidze w barwach Indykpolu AZS. Mimo młodego wieku Kuba przebojem wdarł się do pierwszego składu olsztyńskiego zespołu. Uważam, że miał wtedy szczęście, iż w klubie trafił na trenera Gardiniego, najlepszego przed laty środkowego.

Po udanym sezonie ligowym, którego był objawieniem, Kochanowski trafił do reprezentacji seniorów, by zagrać w Lidze Światowej.

Do tej pory z reprezentacją zdobył mistrzostwo świata (2018), drugie miejsce w Pucharze Świata (2019) i Lidze Narodów (2021) oraz brązowe medale mistrzostw Europy i Ligi Narodów (2019). Znalazł się też w kadrze na olimpiadę w Tokio, niestety, ta impreza polskiej reprezentacji - delikatnie mówiąc - nie wyszła (w ćwierćfinale niespodziewanie przegrała 2:3 z Francją).

W 2018 ROKU, PO DWÓCH SEZONACH W OLSZTYNIE, KUBA - CUDOWNE DZIECKO POLSKIEJ SIATKÓWKI - PRZENIÓSŁ SIĘ DO SKRY, W 2020 PRZESZEDŁ DO ZAKSY, A W NAJBLIŻSZYM SEZONIE BĘDZIE ZAWODNIKIEM ASSECO RESOVII RZESZÓW, Z KTÓRĄ PODPISAŁ TRZYLETNI KONTRAKT.

Mimo młodego wieku Kuba zaskakuje dojrzałością, i to nie tylko na boisku. Jest pewny siebie i doskonale wie, czego chce, a chce w przyszłości zagrać w lidze włoskiej.

Lubi czytać - szczególnie fantastykę, nie ma problemów w kontaktach z dziennikarzami i potrafi kontrolować swoje zachowanie na boisku.

Fot. Beata Szymańska

Piotr Koczan na Warmii i Mazurach rozpropagował siatkówkę plażową

KOCZAN PIOTR

(26.07.1955-27.11.2017) - rodowity olsztynianin, karierę sportową zaczął w Technikum Budowlanym pod okiem trenera Mieczysława Doroszuka. Szybko dostrzeżono w nim siatkarski diament, w efekcie już w 1972 roku rozpoczął grę w AZS Olsztyn, na początek w drugim zespole, z którym dwa lata później wywalczył awans do II ligi. W tym samym czasie z SZS-AZS zajął piąte miejsce w mistrzostwach Polski juniorów.

W pierwszym zespole AZS zadebiutował w sezonie 1977/78, od razu zdobywając złoty medal i drugie miejsce w Pucharze Zdobywców Pucharów.

Po odejściu Iwaniaka i Baranowicza, czyli dotychczasowych podstawowych rozgrywających, Piotrek przejął po nich pałeczkę, doprowadzając olsztyński zespół do wicemistrzostwa kraju (1980) i trzech brązowych medali (1982, 1983, 1985).

Trener Hubert Wagner powołał go do reprezentacji, z którą w 1983 roku wywalczył wicemistrzostwo Europy. W sumie w kadrze zagrał 59 razy, natomiast w latach 1985-88 grał w Szwajcarii, Niemczech i Turcji.

PODCZAS POBYTU W USA NA SŁONECZNYCH PLAŻACH KALIFORNII POZNAŁ SIATKÓWKĘ PLAŻOWĄ, KTÓRĄ PO POWROCIE DO POLSKI POSTANOWIŁ PRZENIEŚĆ NAD JEZIORO KRZYWE. W 1994 ROKU WYSTARTOWAŁ Z CYKLEM KOCZAN BEACH VOLLEYBALL, W LATACH 2002-04 PROWADZIŁ REPREZENTACJĘ POLSKI, A POTEM ZAANGAŻOWAŁ SIĘ W ORGANIZACJĘ TURNIEJÓW WORLD TOUR W STARYCH JABŁONKACH.

Piotrek miał smykałkę prawdziwego rozgrywacza, był przy tym świetnie wyszkolony technicznie, a podczas meczów często imponował wspaniałymi paradami w grze obronnej. Na boisku był też bardzo impulsywny, więc czasem trzeba go było uspokajać.

27 listopada 2017 roku zmarł nagle, mając zaledwie 62 lata...

ANDRZEJ GRYGOŁOWICZ

Fot. fivb.com

Trener Vital Heynen i Jakub Kochanowski pojechali do Tokio po złoto, ale wrócili „na tarczy"

eprasa.pl e0b6ee9d37

XXII MAZURSKI JARMARK ZA NAMI

Kolejna, XXII edycja Jarmarku Mazurskiego, który w tym roku był zorganizowany wspólnie z XIII Świętem Mazurskiego Kartoflaka, już za nami. Połączone imprezy odbyły się 7 sierpnia na placu Juranda w Szczytnie. Było ciekawie i smacznie!

Fot. Muzeum Mazurskie w Szczytnie

Mazurski Jarmark to impreza z wieloletnią tradycją organizowana od 1999 roku przez Muzeum Mazurskie w Szczytnie

Plac Juranda wypełniło około kilkadziesiąt stoisk, na których prezentowane było dawne rzemiosło, rękodzieło ludowe, pokazy ginących zawodów, m.in. w zakresie garncarstwa, kowalstwa i płatnerstwa oraz warsztaty plastyczne. Tradycyjnie przy tej okazji do Szczytna ściągnęli miłośnicy babki ziemniaczanej, którzy mieli okazję spróbować tego przysmaku. Sądząc po ilości chętnych żeby skosztować tej tradycyjnej potrawy można stwierdzić, że kartoflak stał się jednym z znaków rozpoznawczych Szczytna. Wszystko to odbywało się przy muzyce na żywo prezentowanej przez kapele wokalno-instrumentalne przede wszystkim z naszego regionu. Ponadto można było zobaczyć stoiska z pokazami kaletnictwa, garncarstwa, koronkarstwa i inne. Nie zapomniano o najmłodszych, dla których przygotowano animacje.

Impreza cieszyła się dużą frekwencją mieszkańców oraz turystów.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl e0b6ee9d37